Nr. 116. We Lwowie — Wtorek dnia 29 Kwietnia 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ulica Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:
we Lwowie: — na prowincyi: — za granicą:
miesięcznie 1 zł. 1 zł. 25 ct.
kwartalnie 3 „ 3 „ 75 „ 5 zł. 25 ct.
półrocznie 6 „ 7 „ 50 „ 10 „ 50 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6—8 Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Odmowa p. Jaworskiego.

Lwów 28 kwietnia.

Omawiając odmowę Eks. Jaworskiego przyjęcia ewentualnego wyboru na prezydenta austryackiej delegacyi z tego powodu, ponieważ Polakowi ze względu na obecne prześladowania pruskie narodu polskiego niemożliwem by było w mowie zagajającej delegacyę wspomnieć „dodatnio" o trójprzymierzu, stwierdza prasa *Politik*, że odmowa ta ma poważne polityczne znaczenie.

„Musi się przyznać — pisze *Politik* — że Polacy łącznie z innemi słowiańskiemi ludami w Austryi ochotnie dostarczali środków dla podtrzymania zagranicznych stosunków i znaczenia monarchii. Uważani też byli zawsze za silne podpory trójprzymierza, zwłaszcza od czasu zamianowania hrabiego Gołuchowskiego ministrem spraw zagranicznych. Jeżeli więc w usposobieniu ich nastąpił zwrot, to przyczyn tego nie należy szukać u Polaków, lecz... u drugiej strony. Z Berlina wystawiono nie-niemieckie ludy Austryi na zbyt ciężkie próby.

„Przymierze zawarte przecież było z całą monarchią, a więc ze wszystkiemi zamieszkującemi ją ludami, ponieważ wszystkie one w razie potrzeby musiałyby nieść w jego obronie swoje mienie i swą krew, tymczasem Niemcy zachowywali się tak, jak gdyby Bismark zawarł przymierze tylko z przywódcami niemieckich stronnictw w parlamencie wiedeńskim, a inne stronnictwa były tylko na to, aby uchwalały i dostarczały rekruta. Polityka, sterowana z Berlina, miała na celu systematyczne przytłumianie i uciskanie nie-Niemców, a w szczególności Słowian w Austryi".

W szerokich rysach opisuje dalej *Politik* wszystkie prześladowania pruskie Słowian a przedewszystkiem Polaków, począwszy od słynnych rugów pruskich aż do ostatnich zajść nad dziećmi polskiemi.

„Prześladowania Polaków w Prusach musiały z konieczności wywrzeć wpływ na usposobienie Polaków względem trójprzymierza, a z pewnością nie na korzyść trójprzymierza. Ten zwrot opinii publicznej w Galicyi znachodził coraz silniejszy wyraz w prasie, aż jasno odbił się w szlachetnej manifestacyi galicyjskiego sejmu, która tak mocno rozdrażniła złe niemieckie sumienie, iż aż półurzędowe *Fremdenblatt* i *Pester Lloyd* musiały je łagodzić. Już wówczas różnica opinii między ministrem spraw zagranicznych a polskimi mężami stanu ostro się zaznaczyła.

„Teraz odmawia Eks. Jaworski wyraźnie objęcia przewodnictwa delegacyi, bo nie może uczynić tak wielkiej ofiary ze swoich przekonań, aby sympatycznie wyrazić się o trójprzymierzu. Jeżeli czyni to, tak ostrożny i przezorny polityk, jak prezes Koła polskiego p. Jaworski, staje się najlepszym dowodem, jak niechęć Polaków do trójprzymierza się wzmogła. A z pewnością nie z ich przyczyny, lecz z powodu Niemców, którzy w swej krótkowidztwie wprost do tego parli, aby nie-niemieckie ludy w Austryi wtrącić w sprzeczność z zagraniczną polityką monarchii austro-węgierskiej.

„Z Berlina przedsiębrano wszystko, aby raz po raz obrażać uczucia nie-Niemców w Austryi: prześladowano Słowian w granicach niemieckich, popierano ruch wszechniemiecki, organizowano propagandę ewangelicką w terytoryach austryackich, propagandę oburzającą katolików, nawet niemieckich.

„W ten sposób Niemcy poprostu odrzucili od siebie Słowian, a nawet odstręczyli Niemców katolików. Cóż więc w Austryi pozostaje jeszcze chętnego trójprzymierzu? Garstka liberałów i narodowców niemieckich. Czyż to wystarcza ambicyi pruskiej manii o światowej potędze? Wprawdzie zdawałoby się, że mają Niemcy za sobą jeszcze po tamtej stronie Litawy Madiarów, o których Buelow powiedział niedawno temu, że są najlepszemi podporami trójprzymierza. Tymczasem organ stronnictwa niezawisłości wyraził się, że trójprzymierze jest tylko środkiem w ręku Niemiec do politycznego i ekonomicznego wyzyskiwania austro węgierskiej monarchii. To przekonanie podziela większość Węgrów. Jeżeli więc Niemcy, zwłaszcza w obecnych krytycznych i przejściowych dla siebie czasach pragną mieć coś więcej, aniżeli przymierze „na papierze", to muszą całą swoją nienawiść obecnie wobec Słowian politykę gruntownie zmienić".

Sprawy krajowe.

Ostrzeżenie przed agentem emigracyjnym.

Słowo polskie donosi:

Austryacki minister rezydent w Buenos Ayres doniósł swemu rządowi, że w r. b. w kolonii Apostoles również wielka część plonów została przez mrówki zniszczona, a komisya lokalna przez rząd tamtejszy wyznaczona, w usiłowaniu wystąpienia tego szkodnika nie osiągnęła żadnych dodatnich rezultatów.

Równocześnie austryacki minister rezydent zwrócił uwagę rządu, że niejaki Białostocki, administretor kolonii Apostoles, udaje się w najbliższym czasie do Europy i że byłoby wskazanem mieć czujne oko na jego działalność, gdyż prawdopodobnie będzie się starał wśród galicyjskiej ludności wiejskiej czynić propagandę do wychodźtwa do kolonii Missiones.

Wydział kraj., otrzymawszy o tem wiadomości z ministerstwa spraw zagran. za pośrednictwem prezydyum namiestnictwa, zakomunikował natychmiast pismo ministeryalne wszystkim wydziałom powiatowym z uwagą, iż byłoby wskazanem, ażeby wydziały, o ile będą uważały za stosowne ze względu na stosunki emigracyjne w swych powiatach, stan rzeczy, zakomunikowany przez austr. ministra rezydenta, podały dla przestrogi do wiadomości gminom.

Sprawy zagraniczne.

Walne wybory we Francyi.

Lwów 28 kwietnia.

Wczoraj odbyły się walne wybory we Francyi. Walka wyborcza była żywa, namiętna, gdzieniegdzie zaciekła. Rząd agitował najsromotniejszemi środkami; minister wojny, osławiony Andree, zagroził zemstą oficerom, którychby rodziny stawały w szeregu przeciwników obozu rządowego. Jeszcze w ostatniej chwili pozmieniano kilku prefektów i wiceprefektów; niektórzy sami podali się do dymisyi, albo nie chcąc wreszcie brnąć błotem ministeryalnem, albo też przeczuwając, że obóz rządowy przegra w wyborach.

Z pewną trwogą spoglądały na wybory organa żydo-masońskie. Tak np, *Pester Lloyd* powiada, że jeżeli w ogóle wynik wyborów bywa niepewnym, to cóż dopiero w narodzie tak zmiennym i krewkim, jak francuzki! Ludzie, znający stan sprawy, przypuszczają możliwość znacznego wzrostu grupy nacyonalistyczno-monarchicznej, która od wielu lat obrabia grunt a ma silnych i bogatych sprzymierzeńców. „Jeżeli się uda dobić do władzy, to republika przepadła".

Wszelako o obaleniu republiki nikt nie myśli; nie pojawił się ani żaden program, ani żaden kandydat monarchistyczny. Prawdą jednak jest, że odkąd istnieje trzecia republika, nigdy okoliczności nie sprzyjały tak przeciwnikom rządu, jak obecnie. Podobnie było w latach 1876 i 1877; wtedy walczyła konserwatywna republika przeciw demokratycznej, i przegrała. Dzisiaj powstał opór przeciw bezwzględnemu republikanizmowi zjednoczonej lewicy, który nawet republikanów podżega przeciw republikanom. Dzisiaj nie chodzi o hasło „republika albo monarchia!" tylko o odwrócenie republiki „czerwonej", która pod wodzą Waldeck-Rousseau coraz zuchwalej gospodaruje.

Wszelako nie ma pełnej jedności w obozie czerwonym. Radykali, jako tako trzymają się razem, ale socyaliści rozpadli się na dwa wrogie obozy: z jednej strony Guesde i Vaillant, z drugiej Jaures i Millerand. *Kon. Volksztg.* pisze: „Gdyby tylko umieli katolicy wyzyskać ten rozgardyausz! Tak dobrych widoków zwycięztwa nigdy mieć nie będą. Dobrze przynajmniej to, iż przewódzcy prawicy zrzekają się drobnych punktów swoich programów osobnych, i wydali hasło, że należy trzymać się tego, co łączy wszystkie na gruncie chrześcijańskim stojące frakcye, aby obalić masońsko-socyalistyczną większość parlamentu, na której gabinet Waldeck-Rousseau polega."

Zanosi się więc na zgodność w obozie chrześcijańskim; a Eug. Veuilot posuwa się jeszcze dalej w *Universie*: „Sądzę, że mężowie porządku i wolności mają powód spodziewać się dość dobrego wyniku. Ministerstwo tyle popełniło nieprawości, okazało się tak podłem, że koalicyę pogardy przeciw sobie wywdało. Juścić nie wszystkim tym, którzy walczą przeciw rządowi i z nami głosować będą, można zaufać, ale na ogół nawet najgorsi z pomiędzy nich więcej są warci, niż ministerstwo i w chwili, gdy oni nań uderzają i tak, jak my chcą wyrzucić tych złoczyńców, tych wrogów sprawiedliwości, wrogów prawa i Boga, możemy i musimy iść z nimi ręka w rękę. Ponieważ wczoraj złe czynili, nie przeszkadzajmy, aby dzisiaj dobre spełnili. Popierajmy ich, choćby to nawet było obojętnem dla nich. Będzie to dobrze tak dla nich, jak i dla nas".

Odnosi się to do socyalistów z frakcyi Guesdyego, którzy gotowi są dopomagać każdemu przeciwnikowi gabinetu.

Biskupi zarządzili modły publiczne o błogosławieństwo Boże i wydali listy pasterskie, zwracając uwagę kleru i wiernych na doniosłość teraźniejszych wyborów, ale nie stając po stronie żadnego specyalnego obozu. Podnoszą z naciskiem, że każdy jest obowiązany brać udział w wyborach i stawać w sprawie kościoła, ojczyzny, sprawiedliwości i dobra publicznego. Na każdym ciąży odpowiedzialność za to co czyni i czego zaniedbuje; każdy powinien wedle swego najlepszego rozumienia głosować na tych kandydatów, którzy najpewniejszą dają rękojmię, że działać będą w duchu Bożym i sprawiedliwości. Listy pasterskie odpowiadają więc zleceniu papieża, aby nie zapisywano się stronnictwu, tylko aby przez wybory dążono do dobra kościoła i ojczyzny.

Żydzi wybitnie tym razem nie wypychają się naprzód. Jeden tylko osławiony Józef Reinach, spólnik sromotnego Korneliusza Hertza i brat panamisty wystąpił ze swoją kandydaturą, wypisując na swoim sztandarze walkę z „niebezpieczeństwem klerykalnem", „jezuityzmem" i „obskurantyzmem klerykalnym". Natomiast, zwłaszcza nacyonaliści, podnieśli walkę z żydowizmem i Waldeck-Rousseu, który, jak się z własnego listu jego, kilka dni temu ogłoszonego, okazuje, jest po prostu ajentem dreyfusistów.

Nowa chmura mahdystowska.

W Paryżu, Londynie i Berlinie poglądają z nie małem zaniepokojeniem na rzeczy, które się gotują w Afryce środkowej. Londyński *Globe* wykazuje w obszernym artykule, że zanosi się na nieuchronne starcie między mahometanizmem a chrześcianizmem, pod wodzą fanatycznego szejcha sekty El Senussi, którego się nawet mahdi niegdyś bał, a którego wpływ sięga od Atlantyku po Czerwone morze. Występując jako prorok, zjednał on sobie mnogie rzesze zwolenników, które się ciągle mnożą. Szejch ma też wielu zwolenników w Mecce i jakkolwiek pozornie ulega sułtanowi tureckiemu, gotów jednak w danym razie „żelazną miotłą" sprzątnąć wpływ padyszacha.

Ruch ten wywołała przedewszystkiem wiadomość, że Francya i Włochy zamierzają zagarnąć Tripolis i jego tyły, że mahometańskie to państwo północno afrykańskie runie, jeżeli muzułmanie w czas nie pospieszą braciom swoim z pomocą. Ale zdaniem patryotów jest islam także nad równikiem w Afryce, a niemniej też w Azyi od Czarnego morza aż po Chiny zagrożony. Należy mieczem założyć drogę dalszemu szerzeniu się chrześcijanizmu, a Mahomet da zwycięstwo!

Jeszcze gorsze wiadomości otrzymał paryski *Eclair* (mający stosunki z rządem) z Kairu. W kołach mahometańskich panuje, wskutek nadchodzących z Afryki środkowej doniesień, niepomierne poruszenie i zaniepokojenie z powodu ruchów francuskich w Kanem i w innych stronach. W Kairze wiedzą już o ataku Francuzów na zwolenników potężnego i wielce szanownego szejcha Sidi el Mahdi Senussi. Mogą stąd powstać straszne rzeczy. Senussowie mają swego rodzaju wybornie zorganizowaną pocztę i w Kairze wiedzą już mahometanie, że w okolicy Mao zaszła potyczka między zwolennikami szejcha a oddziałem kapitana Millo i wiedzą, jakie straty ponieśli Francuzi.

Na wiadomość o potyczce pod Mao opanowało senussistów wzburzenie. Gorętsi z otoczenia szejcha chcieli natychmiast rozpocząć kampanię przeciw Francuzom, syn szejcha już dosiadł był konia i stanął na czele gotowych do boju wojowników. Ale szejch, człowiek zgodliwy, nie pozwolił wyruszyć natychmiast; więc na razie pokój. Co dalej będzie niewiadomo. Jak słychać może szejch wystawić 20.000 wojska uzbrojonego w karabiny repetyerowe pod wodzą oficerów egipskich i tureckich.

Korespondent *Eclaira* donosi, iż w Kairze powszechnie się obawiają, że jeśli Francuzi dalej będą napadać, szejch będzie zmuszony uledz prągnącym boju fanatykom; a wtedy powstanie w głębi Afryki północnej ruch islamicki, daleko straszniejszy od mahdzistowskiego. Wszyscy bawiący tam chrześcianie zostaną wycięci, drobne bowiem francuzkie, angielskie i niemieckie posterunki wojskowe nie zdołają stawić oporu rozjuszonym mahometanom. A nadto, gdyby rzeczy poszły krzywo, byłoby Chartum znowu zagrożone, gdyż tam każdy ruch islamicki prze w dół Nilu, a na stojące w Chartumie wojska anglo-egipskie nie bardzo spuścić się można, i jest ich nie wiele.

Rzecz godna uwagi, iż tak *Globe* jak i *Eclair* posądzają sułtana tureckiego, iż pomimo różnicy sekciarskiej, popiera ruch senussistów. Co prawda, rząd turecki wobec zakusów włosko-francuzkich skrzętnie pracuje na tyłach Tripolisu, ale życzliwość zbyt waży dla sułtana, aby wprost forytował groźne dla Europejczyków ruchy.

W Berlinie wielce się kłopocą tym ruchem, gdyż na północy od Kamerunu i Togo siedzi gęsto ludność mahometańska, a mahdyzm wykazał, jaka straszna siła tkwi w tych wojowniczych a fanatycznych tłumach ludów.

Ziemie polskie.

Dyecezya wileńska.

Dyecezya wileńska istnieje od roku 1388, w którym Władysław Jagiełło, po zaprowadzeniu na Litwie wiary chrześcijańskiej, miejscową hierarchię kościelną zaczął organizować. Jeszcze na rok przedtem został w Wilnie zbudowany kościół katedralny pod wezwaniem św. Stanisława, i odtąd Wilno stale zaczęło się ozdabiać coraz liczniejszemi wspaniałemi świątyniami, z których wiele do dzisiejszych czasów dotrwało. Pierwszym biskupem wileńskim był Andrzej Wasiłło, który rządził od r. 1388 do 1398; po nim nastąpił szereg 38 pasterzy, między którymi znajdujemy przedstawicieli rodzin: Olgierdowiczów, Radziwiłłów, ks. Holszańskich, Puzynów, Sapiehów, Paców, Tyszkiewiczów itd. Granice dyecezyi zmieniały się stosownie do rozmaitych wypadków politycznych i dziś obejmują dwie gubernie: wileńską i grodzieńską.

Według ostatniego wykazu statystycznego dyecezya dzieli się na 235 parafij, z których na gubernię wileńską przypada 152, a na grodzieńską — 83. Nadto w gubernii wileńskiej znajduje się kościołów nieparafialnych 8, filij parafialnych 13, nieparafialnych 17, oraz w grodzieńskiej kościołów nieparafialnych 2, filij parafialnych 5, nieparafialnych 3, wreszcie kaplic osobnych w całej dyecezyi 162.

Klasztory są następujące: Benedyktynek w Wilnie (12 zakonnic), Brygidek w Grodnie (6 zak.), Franciszkanów w Grodnie (4 zak. i 2 laików) i Bernardynek w Słonimiu (4 zak.) Duchowieństwa czynnego jest w dyecezyi 370 osób. Kapitułę składają w obecnej chwili następujące osoby: prałaci: Aug. Lipnicki, Mac. Harasimowicz, Karol Bajko, Jan Kurczewski i Jan Hacusowicz oraz kanonicy: Winc. Kluczyński, Jan Sadowski, Wikt. Frąckiewicz i Aleks. Waszkiewicz. Wakują obecnie oprócz biskupa, stanowiska trzech sufraganów: wileńskiego, trockiego i brzeskiego, jednego członka kapituły, oraz w parafiach 50 wikaryuszów. Seminaryum w r. 1902 liczy 94 alumnów, oraz 12, którzy kurs ukończyli.

Ludność katolicka dyecezyi wileńskiej wynosi według „Directorium" z r. 1902, 1,356.910 osób płci obojga; z tego na gub. wileńską przypada 978.180 i na grodzieńską 378.730. Prawosławnych jest 415 tys., żydów 204 tys.

Notujemy tu jeszcze wiadomości o szkołach niższych, jakkolwiek te dotyczą nietylko dyecezyi wileńskiej, ale całego wileńskiego okręgu naukowego. Otóż w okręgu istnieje 7.985 szkół niższych, które dzielą się na cztery kategorye: szkół jednoklasowych, utrzymywanych przez gminy, jest tam 16·5 prc., takichże jednoklasowych pod zarządem ministerstwa oświaty — 8·5 prc., szkół czytania i pisania (t. zw. „gramoty") — 50·4 proc.; wreszcie chederów żydowskich — 23·3 pr. Do szkół tych uczęszcza uczniów i uczennic 202.445, z tego zaś przypada na szkoły gminne 39 proc. na ministerskie 12·1 proc., na szkoły czytania i pisania 35·4 proc. na chedery 10 procent.

Manifestacye antigogolowskie.

Co do wypędzonych za manifestacyę podczas uroczystości Gogola uczniów gimnazyum płockiego, to — jak stwierdza korespondent warszawski *Dziennika poznańskiego* — sześciu z pomiędzy wydalonych otrzymało tak zw. „wilcze bilety", bez prawa przyjęcia do jakiegokolwiek zakładu naukowego w państwie; reszta około 20, albo zostanie przyjęta napowrót do Płocka, albo może wstąpić do innego zakładu naukowego. Ta kara, względnie dość łagodna, pochodzi, z raportu gubernatora płockiego, który zachowanie się dyrektora gimnazyum podczas uroczystości gogolowskiej scharakteryzował jako prowokacyjne, co też jest prawdą.

Tak samo prowokacyjnem było zachowanie się dyrektora gimnazyum lubelskiego podczas uroczystości sadzenia drzewek, po ukończeniu której wzniósł, niewiadomo dlaczego i wbrew panującemu dotąd obyczajowi, okrzyk: hura! na cześć cara. Uczniowie, nie przygotowani na coś podobnego, milczeli. Wtedy dyrektor zaczął ich lżyć. Uczniowie rozeszli się i — tu popełnili dziecińskie — powróciwszy do miasta, zaczęli tłuc szyby w gimnazyum. Tłuczenie szyb było aktem dziecinnym, bez wątpienia, ale że uczniowie byli do tego popchnięci przez działającego w złej wierze dyrektora, który w tej chwili wziął na siebie podłą rolę prowokatora, co uczynił niezawodnie z rozmysłem, to również kwestyi nie ulega.

Sprostowanie bajek.

W ostatnich czasach w prasie galicyjskiej pojawiły się dwie plotki, równie sensacyjne, jak pozbawione wszelkiej podstawy.

Pierwsza mówiła o jakiemś aresztowaniu sześciu profesorów uniwersytetu warszawskiego. Jest to absolutny fałsz. W ostatnich czasach aresztowania i rewizye odbyły się w pośród inteligencyi żydowskiej. Chodziło o tajne nauczanie, co jest faktem, jak również i to, że nauczanie jest jednym ze środków, za pomocą których syonizm dąży do szerszych celów.

Druga powstała, jakoby ze źródeł wiedeńskich (??), pojawiła się w jednym z organów lwowskich, mianowicie o atentacie na warszawskiego generał-gubernatora Czertkowa, jest tak samo bezwzględnym fałszem. Nie było żadnego zamachu na generała Czertkowa, który powróciwszy przed kilku dniami, po długim pobycie w Petersburgu, mieszka zdrów i cały w zamku w Warszawie.

19

Pieniądz

opowieść
Ludwika Stasiaka.

(Ciąg dalszy)

— W tej chwili jestem już tego pewny. Otóż, gdy złapię łotra i kosztowności, musi hrabia kupić najmniej dziesięć marszów. Ja śledzę ustawicznie, ja ocalę prywatną moją gorliwością jego dobro, on musi Marszy kupić. Gdyby nie chciał, powiem mu: chodziłem nogami za twą sprawą więc: dawaj. Albo wie pan co? Zażądam, żeby kupił dwadzieścia odrazu. Potargujemy się i staniemy na piętnastu. Odesłałem panu nakład przedwcześnie, przyślij mi pan ze czterdzieści sztuk. Mam przecie takich, którzy kompozycyi pańskiej nie mają. Nie ma jej szlachcic z Rudej woli...

— Ależ on nie gra i nie ma wcale fortepianu.

— To niech na żarnach tego marsza wygra. Mnie to wszystko jedno. No bądź pan zdrów. Lecę za zbrodniarzem.

— Leć! Złam kark.

Kraków 25 sierpnia.

On wie, że odpadły lekcye. On wie! On wszystko wiedzieć musi, a skoro wie, to musiał się starać o to, żeby się dowiedzieć. Zatem śledzi mnie. Ale ty bracie, nic na pewno nie wiesz i — nie będziesz wiedzieć.

. . . .

Siły wróciły mi z powrotem i ogromną energię czuję w sobie. Dziwna ludzka natura. Ustrój naszej duszy faluje jak morze: otucha niknie i rośnie i znowu niknie. W Krakowie dusza jakoś we mnie wstąpiła, energia wzmaga się z każdym dniem.

O komponowaniu oczywiście mowy nie ma. Odkładam to na czas, gdy się wszystko uspokoi, gdy ludzie zapomną, gdy przedewszystkiem ja zapomnę... Kupię ogród na wsi, zasieję kwiatów, sprowadzę fortepian... Dziś w duszy nic nie ma. Absolutnie nic, pustka. Pustka, jeśli tem imieniem można nazwać zdolność do walki o byt — energię. Energię mam w duszy, męską myśl i siłę do walki. Przestałem myśleć nerwami i kieruję się zdrowym chłopskim rozumem.

Los oddał mi w rękę majątek i wedrzeć się potrafiłem do kasty ludzi posiadających. Mówię wyraźnie kasty—bo to frazes z romansu, że wolno chłopu zostać ministrem, a ministrowi chłopem. Wolno w teoryi. W rzeczywistości wszystko jest dziedzicznem: ziemia, kapitał, urząd. Syn urzędnika zostaje urzędnikiem, chyba, że uda mu się wedrzeć do klasy kapitalistycznej. On musi pozostać w kaście, z której wyszedł, lub skoczyć do wyższej. Choćby nie miał za grosz talentu, to rodzice jego i stosunki nie dadzą zepchnąć go do proletaryatu.

Gotówbym się na to zgodzić, że są tylko dwie kasty, posiadająca i nieposiadająca, gotów jestem stwierdzić nawet i to, że wśród szeregu klas kasty posiadającej przejście z jednej klasy do drugiej jest możliwem. Natomiast stanowczo twierdzę, że z kasty bezdomnej przejście do kasty posiadającej jest bezwarunkowo wykluczonem.

Obrzydliwy zaiste faryzeizm! Panująca klasa mówi do proletaryusza: możesz dziecko dać do szkoły, wolno dziecku twemu posiąść najwyższy urząd, a oni sami ustanawiają takie czesne, wpisowe do gimnazyum, jakiego proletaryusz za dziecko zapłacić nie jest w stanie.

Paradne są dzienniki klas panujących. W piorunujących artykułach uderzają na wodzów demokracyi, przekonując swych czytelników o przewrotności i bałamuctwie demagogów. Kogo redakcya stara się przekonać? Juści nie tłum, który dziennika zachowawczego wcale nie czyta, tylko prenumeratorów, którzy są tego samego zdania co redakcya. Gdyby rzecz nie była omawiana w dzienniku, ale np. w cukierni, gdyby redaktor i prenumeratorowie zeszli się w zamkniętem kółku i tam redaktor chciał swoje poglądy wyjawić, ozwałyby się niewątpliwie głosy: Ależ my to wiemy, nudne, dosyć!

Złamałem żelazne zapory, które mi wstęp do klasy panującej zamykały. Czy zrobiłem to mocą uczciwą i drogą uczciwą? Jeśli nieuczciwą, to twierdzę, że ogromna część klasy posiadającej tą samą drogą do posiadania doszła.

Moje pieniądze są czystsze, niż akcyonaryusza kolei, którego walory poszły w górę skutkiem oszczędności na personalu,—którego zwyżkę dochodów obryzgała ludzka krew przy katastrofie kolejowej. Moje pieniądze są czystsze, niż właściciela kopalni węgla, który wskutek niedostatecznego zabezpieczenia zabił kilkuset robotników przy wybuchu.

Czystsze. Przynajmniej krwi ludzkiej na nich nie ma.

Dziś nikt nie pyta o pochodzenie pieniędzy. Uznaje tylko fakt posiadania i oddaje cześć temu, kto je posiada.

Kraków 26 sierpnia.

Banknoty na tysiąc reńskich trzeba zmienić. Posiadanie drobnych pieniędzy nie zwraca uwagi niczyjej. Gdyby ktoś u mnie zobaczył taki ogromny banknot, posypałyby się pytania, skąd go wziąłem.

Strasznem w istocie byłoby dla mnie pytanie: skąd wziąłeś tysiąc reńskich? Parsknie mi śmiechem każdy w oczy, gdy powiem: z udzielania lekcyi. Zatem skąd? Od wydawców za nuty? Ależ to niemożliwe. Odziedziczyłeś? Po kim? Okropne zaiste jest, gdy złodzieja zapyta sędzia śledczy: powiedz, skąd wziąłeś ten banknot, kto wręczył ci ten banknot? kto fizycznie dał ci w rękę ten banknot?

Skłamać, że ten lub ów pan w Wiedniu, Warszawie, Lwowie? Ale oni w kilku godzinach telegraficznie dojdą prawdy. Nie ma po prostu wyjścia.

Trzeba je zmienić.

Już drugi raz niepokoi mnie mój jedyny powiernik, pamiętnik, który piszę. Przecież taką kartkę może ktoś znaleźć u mnie... Nie mogę się jednak rozstać z mym przyjacielem. Od dwudziestu lat piszę autobiografię moją, nie chcę więc i teraz w tak strasznych warunkach jej przerywać.

Na starość będę mieć znakomitą lekturę. Ta obawa o pamiętnik jest strachem hypohondrycznym. Jeśli bowiem mnie złapią, pieniądze znajdą, to niechże sobie łapią już i pamiętnik. Wtedy mi wszystko jedno.

Piszę więc dalej.

Kraków 27 sierpnia.

Nie zapisuję nawet tego, że o zgubie żegiestowskiej dotąd ani słowa w dziennikach nie było. Każda wiadomość o tem byłaby dla mnie rzeczą pierwszej wagi. Natomiast zrewoltowała moje nerwy, wyczytana w porannem wydaniu dziennika wiadomość, którą dosłownie przepisuję:

(C. d. n.)

Pielgrzymka polska do Rzymu.

(Koresp. „Gaz. Nar.“)

Padwa 23 kwietnia.

Z pieśnią „Serdeczna Matko“ zajechali pątnicy polscy na dworzec kolejowy w Padwie. Powietrze po deszczu, było chłodne.

Wprost z dworca udaliśmy się do kościoła św. Antoniego. W tej wspaniałej bazylice, polscy księża przed ołtarzem św. Antoniego odprawiali mszę św.; wielu z pielgrzymów spowiadało się i przystąpiło do komunii św. Następnie ks. prałat Smoczyński, niestrudzony nasz przewodnik, zaintonował polską litanię, i zawtórowało mu tysiąc polskich głosów. Odwidziliśmy potem kaplicę św. Stanisława, którą miał dziś poświęcić ks. biskup Wałęga, ale nie przybył.

Zwiedziliśmy następnie jeszcze kościół świętej Justyny, poczem nastąpiło śniadanie z włoska a z polska obiad w restauracyi Croce Bianko. Tu niejako gospodynię robiła panna M. Turzańska, słuchaczka medycyny na uniwersytecie padewskim.

Przybyła wraz z ojcem i z całą radością pomagała pielgrzymom, tłumaczyła, kontrolowała przy płaceniu itd nawet usługiwała mniej obrotnym, zwłaszcza włościanom. W usługiwaniu pomagała jej panna Serafina K., ładna Włoszka, blondynka o płomiennych oczach, słuchaczka matematyki na uniwersytecie padewskim. Wszyscy pątnicy bardzo byli wdzięczni tym ujmującym i serdecznym paniom.

Po śniadaniu poszliśmy oglądać plac Victorio Emanuelo z pomnikami Stefana Batorego i króla Jana Sobieskiego, dalej uniwersytet, ogrod botaniczny, il Salone, il Duomo, la Pieta, kapliczkę w miejscu, gdzie umarł św. Antoni, dom Danta, grobowiec założyciela miasta, palmę Goethego itp.

Nad wieczorem pełni wrażeń, zgromadziliśmy się na dworcu i — pogodzeni z Włochami — odjechaliśmy do dalszego przystanku, do Loretto. *P.*

Loretto 24 kwietnia.

Pogoda; gorąca jednak nie ma. Większość pielgrzymów poszła z dworca pieszo, ze śpiewem nabożnym, do cudownego miejsca. Tu spotkaliśmy się z pielgrzymką bawarską. Po nabożeństwie i komunii św. zwiedziliśmy święte miejsce, potem Palazzo apostolico z jego wspaniałemi zbiorami artystycznemi malarstwa i majolik.

Wszedłem na wieżę. Czarowny widok roztoczył się przedemną na morze i okolicę.

Niemal każdy z pątników kupował dzwonki, koronki, medaliki, krzyżyki, a potem nastąpiło ich poświęcenie i pocieranie o ścianę domku N. Maryi Panny.

Po śniadaniu, część pielgrzymów udała się na dworzec, aby oczekiwać odjazdu pociągu, wytrzymalsi zaś pojechali nad morze.

Tu niektórzy kąpali się, inni jeździli łodziami, ciesząc się morzem, po raz pierwszy widzianem. *P.*

Assyż 25 kwietnia

Po nocy słotnej, wstał prześliczny poranek. Powietrze czyste, jasne; temperatura nie zbyt wysoka.

Z dworca kolejowego udaliśmy się do kościoła św. Maryi Portiunculi (domek, kapliczka, ogródek i miejsce, gdzie umarł św. Franciszek). Po mszy św. podczas której wielu pątników komunikowało się. poszliśmy do miasta. Najpierw zaszliśmy do kościoła św. Franciszka; tu została odprawiona msza św. dla pątników polskich, po której ks. prałat Smoczyński wygłosił piękną patryotyczną przemowę. Podniósł w niej wszystkie momenty historyczne, łączące dzieje nasze z tem świętem miejscem (ogłoszenie kanonizacyi św. Stanisława Bisk., cud podczas tego aktu, wizerunki św. Kingi i Bolesława Wstydliwego i t. d.). Zwidziliśmy następnie dolny i górny kościoł św. Klary, miejsce, gdzie mieszkał św. Franciszek, stajenkę, w której się urodził, dalej St. Maria Maggiore, stary amfiteatr rzymski, resztki forum, a wreszcze Giardino publico i ruiny zamku Rocca Maggiore, skąd przecudny roztacza się widok. Ztąd jedziemy już wprost do Rzymu, gdzie staniemy jutro w sobotę rano. *P.*

Z caratu.

O rozruchach chłopskich w gubernii półtawskiej (na Zadnieprzu), o których mieliśmy tylko krótkie doniesienie — przynosi korespondent *Frankf. Ztg.* następujące szczegóły:

Wielu studentów, którzy brali udział w ostatnich zaburzeniach studenckich, zesłano do rozmaitych gubernij, gdzie mieli pozostawać, dopóki uniwersytety znowu nie będą otwarte. Jednakże skutek tego zarządzenia był inny, niż rząd mógł przypuszczać. Przebrani za żebraków lub handlarzy, wydaleni studenci błąkali się po wsiach, podburzając chłopów socyalistycznemi mowami i rozszerzaniem odezw przeciwko właścicielom ziemskim. Odezwy, rozrzucone w ogromnej ilości, brzmiały mniej więcej jak następuje:

„Ukaz Jego ces. M. cesarza Mikołaja i t. d. Ś. p. zmarły mój dziadek, cesarz... obdarzył was chłopów wolnością przez zniesienie poddaństwa i równocześnie obdzielił was ziemią. Ale właściciele dóbr w państwie nie byli z tego zadowoleni, i odebrali wam bezprawnie ziemię. Ziemia, którą uprawiacie w pocie czoła za marne wynagrodzenie, jest waszą ziemią, zboże, nagromadzone w spichrzach waszych ciemiężycieli, jest waszem zbożem. Kocham was, a ponieważ chcę być także sprawiedliwym władcą, pozwalam i nakazuję wam żądać zwrotu waszej własności i rozdzielić ją między prawowitych właścicieli. A jeżeli nie oddadzą jej wam dobrowolnie, weźcie ją przemocą, zabierzcie bydło z ich stajen, zboze ze spichrzów itd.“

Skutek był taki, że chłopi rzucali się na dwory, palili je i plądrowali. Wysłano wojska, które chwilowo zapobiegło zaburzeniom, ale gdy wojsko ustąpiło, rabunki wszczęto na nowo.

Ustąpienie Kuropatkina.

Minister wojny, generał Kuropatkin, — jak donosi warszawski korespondent *N. Sł. pol.*, opuszcza dobrowolnie to stanowisko i mianowany będzie głównym zarządzającym wojskami na Kaukazie. Stało się to z powodu, że z polecenia cara ministeryum wojny ma odtąd dokonywać nominacyj w sprawach wojskowych na wszelkie wyższe stanowiska na zasadzie wspólnego porozumienia członków rady wojskowej, której kandydata przedstawiać będzie cesarzowi do zatwierdzenia dyrektor kancelaryi ministeryum wojny, generał Rüdiger, z zupełnem pominięciem samego ministra wojny. Na taki sposób dokonywania nominacyi nie mógł się zgodzić stary minister wojny i dlatego ustępuje, obejmując mniej samodzielne stanowisko na Kaukazie.

Dymisya generała Kuropatkina nie jest jednakże jeszcze kwestyą dni najbliższych, ponieważ zapowiedziany jest jego przyjazd do Warszawy w przyszłym tygodniu po świętach rosyjskich, prawdopodobnie dla zakończenia i powzięcia ostatecznej decyzyi w sprawie Grimma.

Wychowawca królewski.

W Medyolanie zmarł niedawno generał Osio, b. wychowawca dzisiejszego króla włoskiego. Wiktor Emanuel dowiedziawszy się o śmierci generała, zapłakał rzewnemi łzami. Osio z polecenia króla Humberta był jako wychowca surowym względem przyszłego swego władcy. Do prof. L. Morandiego, któremu poruczono naukę języka i literatury włoskiej, powiedział Osio:

— Proszę traktować królewicza, jak każdego innego człowieka; nie miej pan dlań żadnych szczególniejszych względów i nie patrz na jego postępowanie przez palce. Jeśli będzie trzeba coś przynieść do nauki, to książe uczyni; gdy upadnie książka na ziemię, niech ją uczeń podniesie.

Wychowawca rozgniewany razu pewnego na swego pupila, zawołał:

— Syn szewca, zarówno jak syn królewski, jeśli jest osłem, to pozostanie osłem; proszę to sobie dobrze zapamiętać!

Po tych słowach wydalił się i trzasnął drzwiami za sobą.

— Książe, to dla waszego dobra! — pocieszał królewicza prof. Morandi.

— Wiem o tem! — brzmiała odpowiedź.

Wiktor Emanuel bał się generała jak ognia; wszystkie jego polecenia spełniał z jak największą skrupulatnością.

Osio uważał też na to, aby książe nie stawał się zniewieściałym. Raz kazał mu, aby się wybrał konno na przejażdżkę.

— Dziś wielka słota — zauważył książe Aosty — królewicz mógłby się przeziębić.

— Co, przeziębić się? — przerwał generał. — Nie śmie się przeziębić. A gdyby była wojna, musiałby i przeziębiony siadać na konia!

O godzinie 7 zrana królewicz musiał być już przy książce; siedział na zwykłej ławce, nauczyciel na krześle. W 12 roku życia mówił już biegle po francusku i angielsku.

Równocześnie z królewiczem uczyła się łaciny królowa Małgorzata, która jednak wyprzedziła syna i gdy on czytał Corneliusa Neposa, matka deklamowała już Vergilego.

— Mama nic innego nie czyni, jak studyuje łacinę — odpowiadał Wiktor Emanuel, gdy mu z tego powodu czyniono wyrzuty — a ja mam tyle do pracy!

Królewicz musiał też poddawać się corocznie egzaminom w przytomności rodziców; nauki ukończył w 18 roku życia. Gdy wyszedł z pod opieki swego wychowawcy, znał kilka języków i literatur, religię, filozofię, prawo, posiadał nauki wojskowe, umiał znakomicie jeździć konno, strzelać, pływać, znał się na szermierce, muzyce i malarstwie. Generałowi Osio zachował Wiktor Emanuel dozgonną wdzięczność.

KRONIKA.

Lwów, dnia 28. Kwietnia 1902.

Kalendarzyk.

We wtorek d. 29 kwietnia Piotra M. — Gr. kat. Wtor. Woskr. — Wschód słońca 4·52, zachód 7·03. — Kal. słow. Bogusława.

We środę 30 kwietnia Katarzyny Sen. — Gr. kat. 17 kwietnia Symeona M. — Wschód słońca 4·51, zachód 7·04. — Kal. słow. Chwalisława.

We czwartek 1 maja Filipa i Jakóba. — Gr. kat. Joanna Prep. — Wschód słońca 4·49, zachód 7·06. Kalendarz słowiański Lubomira.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla sz. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Zapiski osobiste.** Marszałek kraj. hr. Potocki wyjechał wczoraj w nocy do Rzymu, gdzie przyłączy się do pielgrzymki polskiej w jej audyencyi u Ojca św., naznaczonej na czwartek. Hr. Potocki zabawi w Rzymie dwa dni.

— **Hr. Józef Wodzicki** złożył dziś — jak nam telegrafują z Wiednia — w ręce monarchy przysięgę jako tajny radca. Przy akcie tym interweniował minister Gołuchowski,

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł adjunkta budownictwa Stanisława Bukasiewicza ze Lwowa do Sanoka.

— **Odezwa.** Towarz. szkoły ludowej, które przed rokiem rzuciwszy hasło składek w rodzaju jednodniowego podatku narodowego, zebrało w dniu 3 maja około 10.000 koron, wydało obecnie znowu odezwę, nawołującą do składek na rzecz szkoły ludowej w dniu 3 maja.

— **Z armii** Podpułkownik Oskar Leadvay von Olaszvar mianowany komendantem 36 p. obr. kr. w Kołomyi. Podpułkownik Wiktor Krebs von Sturmwall szef sztabu 43 dywizyi obr. kraj. we Lwowie mianowany komendantem 2 p. obr. kraj. Podpułkownik Franc. Georgi mianowany komendantem 16 p. obr. kraj. w Krakowie. Major Wiktor Leippert przeniesiony z 19 p. obr. kraj. we Lwowie do 31 p. obr. kraj. w Cieszynie. Kapitan I kl. sztabu gener. Alojzy Podhajsky mianowany szefem sztabu 43 dywizyi obr. kraj we Lwowie.

— **Członkami austr. instytutu archeologicznego** zamianowani zostali ks. Franciszek Lichtenstein, szef sekcyi dr. Ludwik Cwikliński i prof. uniw. wiedeńskiego dr. Paweł Kretschmer.

Kronika lwowska.

= **Z prasy lwowskiej.** *Wiek* XX przestaje w środę wychodzić i — jak to było zapowiadanem zlewa się ze *Słowem polskiem.* Członkowie redakcyi *Wieku* XX przechodzą do redakcyi *Słowa pol.*

= **Wybór posła z m. Lwowa.** Donoszą, że komitet stronnictwa demokratycznego uchwalił wczoraj zaprosić p. Tad. Rutowskiego do kandydowania ze Lwowa do Rady państwa. Nie wiadomo czy p. Rutowski zastosuje się do tego zaproszenia, zapewne wyczeka, co zrobi ogólny komitet miejski, który się onegdaj zawiązał dla sprawy wyboru posła z m. Lwowa.

= **Wybory do lwowskiej izby handldwej.** Z III kategoryi handlu wybrani zostali pp. dr. Adolf Lilien bankier i Ferdynad Stanisław Bardasz kupiec ze Lwowa.

= **Epilog** głośnej sprawy radnego Gryglaszewskiego, rozegra się dnia 3 maja o godzinie 9 rano przed sędzią karnym p. Mąksymowiczem w III sekcyi lwowskiego sądu powiatowego. Pod zarzutem oszczerstwa staną jako oskarżeni agenci cyrku Truzziego Stauber i Opat, których bronić będzie dr. Leistyna, p. Gryglaszewskiego zaś zastępywać będzie dr. Deisenberg.

= **47.853 niezałatwionych spraw** było w dziewięciu departamentach magistratu lwowskiego z końcem roku 1901. Wysoka ta cyfra zaległości, spowodowała magistrat do postawienia na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej wniosku, kreowania jedenastu nowych posad urzędników konceptowych, a mianowicie: 3 posad sekretarzy, 2 komisarzy i 6 koncepistów. Pomnożenie to sił urzędniczych pociągnie za sobą koszt 35.840 k. rocznie.

= **Do kraj. Związku przemysłowego** przystąpili w dalszym ciągu na członków: Aleksander Koniewicz, Tadeusz Filipp, Józef Olszewski, Adam Younga, Karol Perutz, Aleksander Lewicki, ks. Bartosz Kranzowicz, Tow. Oszczędności i pożyczek w Oświęcimiu, Erazm Fibich, Oziasz Wiksel i Syn, Bernard Połoniecki, Albert Szkowron, Karol Eppler, Towarz. Zaliczkowe Rolnew Przemyślu.

= **Ponieważ gmach politechniki** lwowskiej wobec rozwoju politechniki staje się za szczupły, przeto donajęto kamienicę przy ul. Leona Sapiehy od pp. Maryańskich za czynszem rocznym 8.000 k. Pokoje w niej zostały przeznaczone dla wykładów wykreślnej geometryi prof. Łazarskiego.

= **Z izby sądowej.** Prokurator cofnął zgłoszone w procesie Dobka, Slesa i towarzyszy zażalenie nieważności. Wobec tego wyrok stał się prawomocnym; pozostających w więzieniu śledczom Jekela i Kreutzingera wypuszczono na wolną stopę, a kaucyę złożoną dla Dobka i Salesa wydano.

Ponowna rozprawa karna przeciw Józefowi Teuerle o zbrodnię uprowadzenia 19-letniej Rozalii Frostigównej z Horożanki do Krakowa odbędzie się w lwowskim sądzie krajowym karnym przed zwykłym trybunałem orzekającym dnia 6 maja br.

= **Oszust.** Jak to już w ostatnim numerze donosiliśmy, aresztowała policya lwowska niejakiego Hipolita Stanisława Winnickiego, który opowiadając, że jest serdecznym przyjacielem prezydenta miasta dr. Małachowskiego, wyłudzał od łatwowiernych pieniądze, za wyrobienie im rozmaitych posad przy magistracie. Dziś rano zgłosiło się w policyi kilkanaście dalszych ofiar Winnickiego i oskarżyło go o wyłudzenie rozmaitych kwot. Winnicki był w ostatnich czasach dyurnistą banku krajowego.

= **Nagła śmierć.** Emerytowany sekretarz krakowskiego tow. wz. ulezp. a ostatnio sekretarz Tow. naftowego Mikołaj Krasucki, zaniemógł wczoraj nagle, bawiąc z rodziną na przedstawieniu popołudniowem w „Colosseum..“ Sądząc, że to tylko chwilowa niedyspozycya, pozostawił rodzinę na przedstawieniu, a sam dorożką udał się do domu. Jakież było zdziwienie dorożkarza, gdy zajechawszy przed dom, przekonał się, że przywiózł już tylko trupa. Sp. Krasucki liczył lat 58 a śmierć nastąpiła skutkiem udaru sercowego.

= **Kości ludzkie** wykopały wczoraj dzieci bawiące się w ogrodzie realności przy ul. Mochnackiego l. 27. Lekarz miejski stwierdził, że kości leżały w owym ogrodzie około 100 lat.

Kronika krajowa.

= **Kaprysy aury kwietniowej.** Wczorajszej niedzieli było chłodno jak w listopadzie, a czasami padał śnieg dużemi płatami; dziś zaś mamy zimno jak w grudniu, a rano około ósmej zerwała się formalna zadymka śnieżna, która na krótki czas pokryła całe miasto miękkim płaszczem śnieżnym.

Z Krakowa telegrafują nam: W poniedziałek spadł termometr poniżej zera. Lód pokrył rynsztoki. Mróz wyrządził szkody roślinności. Wczoraj przez cały dzień padał śnieg.

W Przemyślu odbył się w sobotę zjazd aptekarzy prowincyonalnych. Uchwalono założyć ogólne stowarzyszenie aptekarzy galicyjskich; do stowarzyszenia tego zgłosiło się 116 członków.

Z Tarnopola nam donoszą: Na niedzielę 4 maja zwołano tu zgromadzenie przedwyborcze, na którem przedstawić się mają kandydaci o mandat posła do rady państwa. Dotychczas zgłosili swe kandydatury dr. Wł. Dulęba ze Lwowa, oraz przedmieszczanin tarnopolski Rusin Korduba. Wybór dr. Dulęby można uważać jako pewny.

Rozmaitości.

Ω **Małżeństwo ks. Radziwiłła z hr. Chotkowną.** Berliński *Local-Anzeiger* ogłasza list ks. Antoniego Radziwiłła prostujący znaną już pogłoskę, jakoby sprawy pieniężne wpłynęły na zerwanie małżeństwa jego syna z hr. Chotkówną. Ks. Radziwiłł pisze, że ślub naznaczony na dzień 24 kwietnia musiał być odroczony z powodu nagłego zasłabnięcia narzeczonej.

Ω **Z prasy rosyjskiej.** Redaktor *Swieta* hr. Komarow i p. W. Wieliczko obejmą redakcyę założonego przez Katkowa pisma *Russkij Wiestnik* i przeniosą je z Moskwy do Petersburga. Pismo ma jak dotąd szerzyć idee Katkowa.

Ω **Pobiedonoscew** wraz z całą rodziną przejechał dziś przez Warszawę w drodze do Wiednia, skąd ma udać się dalej za granicę do kąpiel. W Rosyi jednak istnieje ogólne przekonanie, że Pobiedonoscew wyjechał nie tyle dla poratowania zdrowia, ile z obawy przed zamachem na jego życie. Wiadomo bowiem, że ci, którzy zabili Bogolepowa i Sipiagina, zaprzysięgli śmierć także Pobiedonoscewowi.

Ω **Burzliwe sceny** działy się onegdaj w sejmie węgierskim w ciągu dyskusyi nad etatem ministerstwa oświaty gdy Słowak dep. Veselowsky, w polemice z innymi mowcami, rzekł, iż należy to uwzględnić, że inne narody na Węgrzech, a nie Madiarzy, są w większości, niektórzy posłowie poczęli wołać: To jest zdrada! należy przyzwać go do porządku.

Przewodniczący hr. Apponyi prosi o spokój, aby mógł stwierdzić, co dep. Veselowsky powiedział. P. Very woła: On mówił, że inne narodowości na Węgrzech są w większości. To zdrada! Precz z nim! Słychać głosy: Niechaj to zaraz odwoła!

Hr. Apponyi wzywa dep. Veselowsky'ego, aby słowa swoje powtórzył.

Wśród wielkiej wrzawy, wśród której słychać dzwonek prezydenta, wzywający do spokoju, zabiera głos dep. Veselowsky i oświadcza, że powiedział, iż inne narodowości mają prawo wytaczania w tej Izbie swoich zażaleń. Głosy: Zupełnie co innego powiedział! Powiedział, że inne narodowości na Węgrzech są w większości.

Przewodniczący hr. Apponyi zapytuje dep. Veselowsky'ego, czy prawdą jest, iż powiedział te słowa, o których wspominają inni deputowani, a mianowicie, że inne narodowości są na Węgrzech w większości. Dep. Veselowsky: Być może, że to powiedziałem. Głosy: Przecież się przyznał! Hr. Apponyi przyzywa dep. Veselowsky'ego do porządku. Wśród wielkiej wrzawy dep. Veselowsky bronił swej sprawy.

Minister sprawiedliwości Plosz oświadczył, że sprawa językowa w sądach, jest rzeczą sądu i że nie należy zmieniać stosunków, wytworzonych przez tradycyę i historyę. Następnie Izba przeszła do dalszej szczegółowej dyskusyi budżetowej.

Ω **Komedya parlamentarna.** W serbskiej skupczynie jak donoszą z Belgradu odbyło się zabawne posiedzenie. Rząd zażądał 380.000 denarów dodatkowego kredytu na cele wojskowe. Skupczyna nie była jednak skłonną zawotować tej pozycyi. Tymczasem jeden z mowców stronnictwa rządowego zgłasza się do głosu, wyciąga z kieszeni jeden z dzienników belgradzkich i zaczyna czytać najświeższe depesze, jakie ten dziennik zamieścił o pochodzie armii austro-węgierskiej na Mitrowicę.

Depesza pierwsza donosi, że cały korpus armii austryackiej pod dowództwem generała br. Appla maszeruje w pospiesznym pochodzie na Mitrowicę. Druga depesza: Plewlje. Cały korpus pod dowództwem gen. Appla rozlokował się tu w okolicy. Trzecia depesza: Plewlje. Armia austryacka wyrusza jutro dalej. Wieczorem miał dowódzca austryacki br. Appel do żołnierzy ognistą przemowę. Powiedział do nich: „Żołnierze! My mamy sławę oręża austryackiego utrwalić i uświetnić. Sławę naszego oręża mamy zanieść do morza — ojczyzna wymaga od nas męstwa. Zwycięstwo do was należy!“ Czwarta depesza: Plewlje. Dla posiłków, mających się połączyć z drugą amią, czynią tu wielkie przygotowania. Piąta depesza: Skoplie (południowa Hercogowina). Austryacka armia dąży pospiesznym marszem wprost na Mitrowicę.

Pod wrażeniem tych telegramów, uchwaliła skupczyna jednomyślnie dodatkowy kredyt w kwocie 380.000 denarów.

Ω **Sprawa konsula amerykańskiego w Warszawie.** Chicagowski korespondent *Dziennika Poznańskiego* pisze: Walka o stanowisko konsula amerykańskiego w Warszawie zakończyła się zrzeczeniem wszelkich pretensyi do tej posady chwilowego konsula p. Campbella, dentysty chicagoskiego. Po śmierci konsula Rawicza, starał się o opróżnione miejsce Campbell, tymczasem syn Rawicza, Władysław, wyraził życzenie otrzymania posady po ojcu. Ambasador Tower powziął zamiar sondowania rządu rosyjskiego, czyby ten nie sprzeciwił się p. Władysławowi? Niebawem w skutek nierozumienia interwencyi ambasadora, rząd rosyjski udzielił p. Rawiczowi exequatur, ale p. Rawicz nie mógł złożyć wymaganej wizyty generał gubernatorowi warszawskiemu, ponieważ nie miał papierów nominacyjnych od rządu amerykańskiego. Tymczasem p. Campbell został urzędownie mianowany konsulem. lecz nad głową jego poczęły się zbierać chmury. Sekretarz konsulatu warszawskiego miał zarzucić p. Campbell, że nazwisko swoje zmienił, że właściwe nazwisko jego jest Finkelstein i że rodem jest ze Lwowa. Campbell zaprzeczył temu mówiąc, iż urodził się w Montreal w Kanadzie, i oświadczył, iż jego teściowa odpowiedzialna jest za rozpuszczone plotki. Ostatecznie Campbell opuścił ręce i podał się do dymisyi.

Ω **„Niemiecki słownik“.** Pojawił się „Niemiecki słownik wymyślań i przekleństw“. Autor, W. Schuch, zebrane wyrazy rozmieścił nie w porządku alfabetycznym. lecz w pięciu działach zasadniczych, odpowiadających różnym kategoryom osób, które można zwymyślać. Ilość główniejszych wyrazów, któremi można wymyślać w języku Goethego wynosi 2500. W. Schuch podzielił wymyślania także na męskie, czyli najczęściej, najchętniej używane przez mężczyzn; żeńskie, wspólne obu płciom, dziecięce i zbiorowe, przeznaczone dla urzędów, kółek i stowarzyszeń. Jako osobny dodatek do słownika wyjść ma, jak zapewniają, zbiór wyrazów „parlamentarnych“. Obecnie Niemcy mogą już ze słownikiem w ręku wymyślać sobie, ile dusza zapragnie.

Ω **Ks. Naryszkin i car.** Niedawno wyszły w nowem wydaniu pamiętniki hr. A. De la Garde-Chambons, zawierające między innymi ciekawą anegdotę o ks. Naryszkinie, rosyjskim kanclerzu z czasów kongresu wiedeńskiego Aleksander I. odznaczył kanclerza orderem św. Andrzeja w prześlicznych brylantach. Książę miał w czasie kongresu tak wielkie ekspensa, że w końcu musiał order zastawić. Za powrotem do Petersburga wypadało mu być na posłuchaniu u cara w tej wysokiej dekoracyi. Nie mając orderu, poradził sobie w ten sposób, że pożyczył za pośrednictwem jednego z dworzan zupełnie podobny order, który stanowił własność Aleksandra I. Cesarz dowiedział się jednak o wszystkiem i podczas audyencyi spoglądał ustawicznie na ozdobioną tym orderem pierś kanclerza. Za wstawieniem się siostry ks. Naryszkina, kobiety bardzo wpływowej, Aleksander puścił wszystko w niepamięć, inaczej kanclerz byłby musiał drogo opłacić nie tyle swój, ile ów wypożyczony order.

Ω **Niewieści teatr** zamierza założyć w Nowym Jorku aktorka amerykańska mrs. Getrude Andrews. Wynajęła ona ku temu celowi wielki *Fulton Street Theatre*, gdzie zarząd będzie spoczywał wyłącznie w ręku kobiet: także personal techniczny będzie złożony jedynie z kobiet. Obejmą one kasę kontrolę biletów, oświetlanie itp. W skład repertoaru będą wchodziły utwory autorek-kobiet. Role męskie będą jednak powierzane mężczyznom; także w niektórych dniach tygodnia audytoryum będzie mogło być mieszane.

Ω **Mezalians z miłości.** Przed kilku dniami odbył się w Niezdaszowie w Czechach ślub hr. Ottokara Bercht lda z córką tamtejszego rzeźnika, nazwiskiem Katusza Susza. Hrabia jeszcze jako student gimnazyalny zakochał się w niezwykle pięknej Czeszce. Doszedłszy do lat, zapragnął ją poślubić; nie mógł tego jednak uczynić z powodu oporu rodziny. Dopiero teraz, po dojściu do pełnoletności zakochany magnat spełnił swój zamiar. Na ślubie było 40 osób; z rodziny hr. Berchtoldów nikt jednak nie przybył.

Ω **Jedenastu synów przy wojsku.** W Rettersburgu, w królestwie würtenberskim stawił się do wojska jedenasty z rzędu syn b. listonosza Baya. Młodzieniec jest bardzo silnie zbudowany i mierzy 1·81 m. wysokości. Niemniej jak 10 braci jego służyło przedtem wojskowo. Król dowiedziawszy się o tem, kazał szczęśliwemu ojcu, 75-letniemu starcowi wypłacić znaczną sumę pieniężną. Wszyscy synowie Baya pochodzili od jednej matki.

Ω **Osobliwsze nabożeństwo.** W kaplicy Belgrave odbyło się nabożeństwo, w którem jedynie kapłan odprawiający mszę był widocznym; wszyscy inni byli ciemni, a więc: kaznodzieja, organista, śpiewacy na chórze, wierni i sługa kościelny.

Ω **Statystyka małżeństw.** Ostatni kwartalnik statystyczny państwa pruskiego, zawiera porównawcze cyfry małżeństw, zawieranych w kilku krajach Europy. Najliczniej pobierają się ludzie w Rosyi, od r. 1891 do 1900 przypada rocznie po 9 małżeństw na 1,000 mieszkańców, a w r. 1894 nawet 9.4. Na Węgrzech w tym samym okresie liczba małżeństw wahała się pomiędzy 8.7 do 9 na tysiąc, a w r. 1893 dosięgła 9.4. W Niemczech ten stosunek wynosił w r. 1891 — 8 na tysiąc, od r. 1892 — 1894 — 7.9, w r. 1895 i w następnych do 1899 — znowu 8, a dzięki dobrym warunkom ekonomicznym tego roku, cyfra podniosła się do 8.6. W r. 1900 znowu skutkiem warunków ekomicznych spadła do 8.5. Raz tylko jeden, po wojnie, w r. 1872, liczba małżeństw w Niemczech podniosła się do cyfry 10.3. W krajach romańskich, we Włoszech, Francyi, Belgii, cyfra małżeństw w tym okresie wynosiła przeciętnie 7.5, w Angllii wahała się pomiędzy 7.3 a 8.2. W Szwecyi najwyższa cyfra dosięgła 6.1, najwyższa wynosiła 5.6. Ostatnie miejsce pod względem matrymonialnym zajmuje Irlandya, w której na 1,000 ludzi przypada zaledwie 5 związków małżeńskich rocznie. Winna temu gospodarka angielska, sprowadzająca niepomyślne warunki ekonomiczne. Pomiędzy tymi warunkami, a cyfrą zawieranych małżeństw, istnieje związek; tego dowodzą niezbite cyfry statystyczne. Na nieznaczną stosunkowo liczbę małżeństw wpływa też przeważająca we wszystkich niemal krajach liczba kobiet. Wprawdzie na 100 dziewcząt rodzi się przeciętnie 105 106 chłopców, ale śmiertelność wśród tych ostatnich do lat 20 znacznie większa. W Niemczech jest o ½ miliona więcej kobiet, niż mężczyzn w wieku od lat 20—30 Po tym okresie stosunek kobiet do mężczyzn zmniejsza się stale do lat 50, potem znowu wzrasta. I tak na 1 000 mężczyzn 50-letnich, przypada 1080 kobiet; na 1,000 mężczyzn sześćdziesięcioletnich — 1,120 kobiet; na 1,000 mężczyzn siedmdziesięcioletnich — 1,140 kobiet. Stosunek liczebny obu płci jest prawie jednakowy, jeśli się weźmie długość życia ludzkiego ogółem: do roku dwudziestego liczba mężczyzn przeważa do 50-go panuje mniej więcej równomierność, po 50-tym przeważa liczba kobiet. Jest to przyczynek do tak zwanej sprawy kobiecej.

Ω **Mody obecne** nadają ogromną swobodę wykazania indywidualnego gustu każdej z pań. Modna secesya umożliwia oderwanie od szablonu. Są ogólne kontury, powinno się wyglądać, zarysować tak a nie inaczej, ale tysiączne szczegóły pozostawione do woli i uznania; to właśnie jest śliczne. I tak naprzykład co do modnych kolorów podzielono się na dwie partye: Jedna postanowiła nosić tego lata kolory jaskrawe, ostre niczem nie przyćmione, druga obstaje za pół tonami *pastel gris mélancolique, rouge gris nuagé, bleu malade* itp. Zdaje się, że ta walka zakończy się zwycięstwem barw anemicznych, a to ku zadowoleniu gustów subtelniejszych, łagodniejszych, spokojniejszych.

Ω **Najlepszy kosmetyk.** Przedewszystkiem preparat ten jest możebnym do wykonania jedynie na jesieni, przy wielkiej obfitości ogórków. Bierze się, przypuszczam, dwie kopy nasienników, rozkrawa się na połowę, wyjmuje się pestki z sokiem i trochę mięsa, tą masę nalewa się słabym oczyszczonym spirytusem tak, by płyn objął całość i trochę nad nią górował. Zostawia się to przez tydzień; następnie trzeba przefiltrować przez apteczną bibułę, zlać do butelek, silnie zakorkować, oblać lakiem. Używać po 3 miesiącach najwcześniej. Im płyn starszy, z roku na rok naprzykład, tem lepszy. Jest to najlepszy ze wszystkich kosmetyków.

Ω **Fiołek** ma podobnie jak róża swoje poetyczne legendy. Jedna z nich opiewa, że urodziwe młode dziewczęta ośmieliły się niegdyś współzawodniczyć z Wenerą o nagrodę piękności, a Amor, jako sędzia, im przyznał pierwszeństwo. Rozgniewana bogini zamieniła zuchwałe dziewczęta na drobne, w posępny fiolet strojne, kwiaty, którym wolno było rozwinąć się tylko pod mchem i śród trawy. Jowisz uposażył je wszakże w woń przecudną, która miała zdradzić ich obecność, aby ludzie, nie wiedzący o ich istnieniu, nie deptali niemiłosiernie zaklętych w fiołki dziewic.

Inna legenda niesie, że Jowisz stworzył fiołek, jako pociechę dla Io, którą zamienił w białą jałówkę. aby ją uchronić od zemsty Junony, ta bowiem oddała ją jako niewolnicę Argusowi Przejęty litością dla smutnego losu pięknej nimfy Jowisz chciał, aby z każdego źdźbła trawy, którego dotknie ustami, wykwitał kwiat skromny barwą lecz bogaty wonią. W Grecyi starożytnej fiołek uchodził też zawsze za kwiat święty.

Ω **Modne perfumy.** Nigdy nie używano tak wiele i tak silnych perfum, jak w ostatnich czasach. Esencye, wody tualetowe, saszety wszywane do gorsetów, staników i kapeluszy, perfumowane rękawiczki, pończochy — wszystko pachnie, odurza Zarzucona czas jakiś paczula znowu weszła w użycie. Nad temi wszystkiemi zapachami króluje woń szarotki. Złudzeniem byłoby przypuszczać, że to ów niebotyczno śnieżny kwiatek dostarcza tych kroci litrów modnej perfumy; nie, jest to poprostu bardzo umiejętny preparat chemiczny. W tem, jak w wielu rzeczach, zastąpiono sztuką naturę.

*

Czy prawda, że X. jest tchórzem?

— X? Wszak był na wpół drogi do pojedynku.

— Doprawdy?

— Tak—dostał policzek.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Wiedeń 28 kwietnia. W Klosterneuburgu pod Wiedniem zniszczył przymrozek kwiaty wielu drzew owocowych.

Wiedeń 28 kwietnia. W sobotę wieczorem włamano się podczas największego ruchu, na najbardziej ożywionych ulicach Wiednia do 2 wystaw jubilerskich i skradziono z nich klejnoty bardzo znacznej wartości. Pierwszy wypadek włamania miał miejsce przy ul. Burggasse u złotnika Wessiga, a drugi na Gärtnerstrasse u jubilera Fernera. Na głos dzwonka elektrycznego, dającego znać, że ktoś otworzył wystawę sklepową, wyszli ze sklepu i zobaczyli przy wystawie jakiegoś pana z panią. Na zapytanie, czy kogo nie spostrzegli, odrzekł ów pan, że widział chłopaka bez czapki wyjmującego klejnoty z wystawy, ale wydawało się to tak, jakoby właśnie ów chłopak bez czapki był subiektem ze sklepu jubilerskiego.

Granica 28 kwietnia Zapowiedziany jest tędy niebawem przejazd z Wiednia króla serbskiego Aleksandra w drodze do Petersburga. Od paru dni już bawi w Granicy szef tajnej policyi osobistej króla serbskiego, który też przejazdem będzie w Warszawie.

Petersburg 28 kwietnia. Ministerstwo oświaty postanowiło utworzyć katedry bakteryologii na wydziałach lekarskich wszystkich uniwersytetów i instytów weterynaryjnych.

Zmarli.

We Lwowie Ferdynand Lukas, em. inżynier kolei państw. l. 60. — Genowefa Sieberowa, właścicielka kawiarni wiedeńskiej l. 84. — Jan Sołowij, były rządca i dzierżawca dóbr l. 78. — Magdalena Müller, właścicielka dóbr l. 74.

† **Marya z Estreicherów Dunajewska,** żona b. ministra skarbu dra Juliusza Dunajewskiego, umarła 28 bm. w Krakowie w wieku 72 lat. Pogrzeb odbędzie się we środę (30 kwietnia) o 3 popołudniu.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Trzy życzenia“ Ziehrera.

We środę „Na Łyczakowie“ Domnika.

We czwartek „Zimowa opowieść“ dramat w 5 ak. Szekspira.

W piątek „San Toy“, chińska operetka w 3 akt. Sidney Jonesa.

W sobotę po południu ku uczczeniu rocznicy 3 Maja „Kościuszko pod Racławicami“.

Wieczorem „Zimowa opowieść“ Szekspira.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Zwycięzca“ sztuka w 4 atach M. Dleyera.

We czwartek i w piątek „Hulaj dusza“ Adolfa

W sobotę „Pan Pasek“ Bełcikowskiego.

W niedzielę „Hulaj dusza“.

stawienia o godz. 4 popołudniu po cenach zniżonych i o 8 wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

MAŁY FEJLETON.

Kąpiele duńskie dla Polaków.

Do Warszawy przybył przedstawiciel prasy duńskiej w celu przekonania Polaków, że lepiej dla nich jechać na kuracyę morską do pięknych wysp duńskich, jak do hakatystycznych badów pruskich.

Ponieważ zainteresuje to żywo także naszych czytelników galicyjskich, z których wielu bywa u wód niemieckich, przeto zamieszczamy, co w tej mierze pisze warszawskie *Słowo*, do którego redakcyi przybył publicysta duński.

Warszawskie *Słowo* tak pisze:

— Staraliśmy się zainteresować czytelników naszych, którym lekarze przepisują (zwykle dla dzieci) kąpiele w morzu Bałtyckiem, aby odwiedzali kąpiele w Danii, zamiast pruskich — zauważyliśmy w rozmowie z publicystą duńskim p. Lütkenem, współredaktorem *Politiken* kopenhaskiej, który z rekomendacyami od znajomych dziennikarzy w Kopenhadze odwiedzał redakcyę naszą.

— Możecie panowie być przekonani, że najserdeczniejszego doznalibyście przyjęcia, bo u nas w Danii, jak w ogóle we wszystkich krajach skandynawskich, Polacy cieszą się serdeczną sympatyą.

— Miałem sposobność doświadczenia jej zarówno w Kopenhadze, jak w Sztokholmie i Chrystyanii i z kilku wycieczek do prześlicznych krajów skandynawskich najmilsze zachowałem wspomnienia. Niemniej oprócz Klampenborga pod Kopenhagą nie znam żadnych kąpieli morskich w Danii. Jakie zasługują na wyszczególnienie?

— Najwięcej eleganckie są: Marienlyzt, położone na północ od Kopenhagi (40 minut koleją), mające wspaniały kurhaus i liczne prześliczne wile. Marienlyst pewno będzie najdroższe; niemniej i tam tanio się można urządzić.

Klampenborg (o 15 minut koleją od Kopenhagi) jest tańszy. Bardzo uczęszczane i silne kąpiele są w Middelfahrt, na wyspie Fühnen.

Po za tem mniejszych miejsc kąpielowych, w których bardzo tanio urządzić się można, jest w Danii bez liku, począwszy od Gjedzer aż do Kopenhagi i dalej. Nie omieszkam zwrócić uwagę w *Politiken*, aby dziennikom polskim, mianowicie *Słowu*, dostarczyć teraz przed sezonem, szczegółów o kąpielach morskich w Danii; uczyni to niewątpliwie chętnie stowarzyszenie, mające na celu ściągnięcie jak najwięcej turystów zagranicznych do Danii.

— Będzie to niewątpliwie z korzyścią dla kąpieli duńskich, bo z jednej strony chętnie tam udadzą się rolnicy, którzy bawiąc u wód i porobiwszy znajomości, będą mieli łatwość zwiedzenia bardzo ciekawych gospodarstw w Danii i poznania tamtejszych stosunków agrarnych, z drugiej strony podążą i inni, którzy obok kąpieli pragną odbyć podróż piękną, ku czemu i prześliczne stolice krajów skandynawskich, mianowicie niezrównany Sztokholm, i piękna przyroda aż nadto nastręczają sposobności.

— A przecież i zawiązanie bliższych stosunków towarzyskich byłoby bardzo pożądane. Mamy w Danii obecnie do kilka tysięcy Polaków, ale są to wyłącznie robotnicy, którzy stale na 8—9 miesięcy przybywają do nas na robotę w polu, bo u nas brak jest robotnika. O ile wiem z wiadomości, które nas z dzienników dochodzą, pracodawcy z robotników polskich są bardzo zadowoleni.

— O robotnikach polskich w Danii i serdecznym ich opiekunie, ks. Edwardzie Ortved, którego kilka lat temu poznałem osobiście w Kopenhadze, pisaliśmy kilka tygodni temu. Stosunki ich z jego listów nam są znane. Ale czy nie moglibyśmy z sobą zawiązać bezpośrednich stosunków handlowych? — Co Dania importuje, co wywozi?

— Importujemy zboże, które zapewne z Rosyi pochodziło, ale prawie wyłącznie z Niemiec przychodzi. Po za tem sprowadzamy z zagranicy dużo wyrobów przemysłu, bo u nas tylko przemysł artystyczny jest bardzo rozwinięty. Eksportujemy z wyrobów przemysłowych tylko przedmioty zbytku, natomiast głównym przedmiotem eksportu naszego są ser i masło, wysyłane do Anglii. Nie można tedy, aby wzajemne stosunki handlowe mogły większe przybrać rozmiary. Ale sądzę, że i zbliżenie towarzyskie coś warte, więc myśl ściągnięcia do kąpieli duńskich jak największej liczby gości polskich będziemy szczerze propagowali.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Zgromadzenie stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej w Krakowie oświadczyło się za wydawaniem fachowego pisma dla młodzieży handlowej.

— W niedzielę odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Tow. gimnastycznego „Sokół“ w sprawie zmiany statutów. Projektowane zmiany obejmowały uzupełnienie zakresu działania Towarzystwa, sposób prowadzenia obrad na walnem zgromadzeniu, zmianę zakresu działania sądu honorowego. Zmiany te uchwalono.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Przeciwko powłóczystym sukniom energicznie wystąpiła dyrekcya poznańskiej policyi. Nakazała umieścić na placach i miejskich zakładach publicznych tablice, zakazujące chodzić paniom z powłoczystemi sukniami. Prócz tego policyantom nakazano, aby w grzeczny ale stanowczy sposób występowali przeciwko sukniom powłoczystym. W razie niezastosowania się do rozporządzenia, mają odnośne panie zapisać do kary. W ten sposób pragnie policya zapobiedz nieznośnej kurzawie, tak szkodliwej płucom.

W Krotoszynie prymaner gimnazyum Kokot stał wydalony z gimnazyum za to, że prawdę powiedział swemu koledze-Niemcowi. Powiedział mu mianowicie, że Niemcy a nie Polacy są przybyszami w Poznańskiem i Niemcy mogą sobie iść, gdzie pieprz rośnie. Wydalono go ze wszystkich gimnazyów w państwie. Potęga pruska ocalona!

— Do Otłoczyna zjechało kilka rodzin luterskich z Królestwa, pochodzących z Niemców tam osiedlonych. Ściągnęła ich komisya kolonizacyjna.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

Główny zarząd do spraw prasy wydał następujące koncesye: p. Wojciechowi Wiśniakowskiemu na gazetę codzienną *Pośrednik Warszawski*; księdzu Szaniawskiemu na *Kwartalnik teologiczny*; p. Michałowi Arctowi na tygodnik *Moje pisemko* pod redakcyą p. Anieli Szycówny.

Telegramy i telefonematy.

Koło Polskie.

Wiedeń 28 kwietnia. (Tel. pryw.) Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego zajmowano się wnioskami p. Stwiertni co do subwencyi rządowej na asanacyę m. Stanisławowa, p. dr. Stojałowskiego na asanacyę m. Tarnowa i p. dr. Roszkowskiego na asanacyę m. Sambora, Stryja i Drohobycza.

Po wyjaśnieniu prezesa Jaworskiego, jak stoi sprawa żądań rozmaitych miast na cele asanacyi, wniosek p. Stwiertni o upoważnienie go do żądania subwencyi dla Stanisławowa, jak i inne wyżej wspomniane upadły wszystkiemi głosami przeciw czterem.

Natomiast przyjęto wniosek p. Jaworskiego w tem brzmieniu: „Mając na względzie konieczną potrzebę uzyskania subwencyj dla miast Lwowa i Krakowa, Koło polskie odracza decyzyę nad wnioskiem Stwiertni, aż do czasu, gdy rząd co do subwencyonowania miast niestołecznych zaznaczy swoje stanowisko“.

Następnie p. Giżowski wszczął dyskusyę nad kwestyą stanowiska Koła polskiego w obec wniosku Schraffla, żeby w budżecie przyjęto pozycyę dochód z myt jedynie do 1 lipca a na drugie półrocze je już skreślono a tem samem myta państwowe zostały od 1 lipca zniesione. Jak wiadomo minister skarbu w komisyi budżetowej zrobił z tej sprawy kwestyę gabinetową, żądając pozostawienia myt do końca r. b.

Poseł Giżowski podniósł w ostrem przemowieniu, że minister skarbu objawia lekceważenie dla uchwał parlamentu. Przed rokiem uchwalono zniesienie myt na drogach rządowych; minister skarbu uczynił *iunctim* między tą ustawą a ustawą o podatku na bilety kolejowe i dotąd nie uczynił nic, aby uchwała parlamentu stała się ustawą. Owszem, obecnie wstawił do budżetu pozycyę dochodów z myt aż do końca roku 1902.

Wniosek Schraffla, dążący do usunięcia z budżetu tej pozycyi z d. 1 lipca br. zwalcza Boehm-Bawerk argumentami, że pozawierał kontrakty po koniec roku i musiałby w razie przedwczesnego ich rozwiązania płacić odszkodowanie. Zresztą byłoby rzeczą wskazaną, aby minister przy zawieraniu umów reflektował na uchwały parlamentu i do nich swe postępowanie zastosował.

Mimo to proponuje poseł Giżowski, aby głosować za pozycyą według uchwały komisyi budżetowej, ponieważ chodzi tylko o pół roku i o drogi rządowe, których stosunkowo jest mało w Galicyi.

P. Dawid Abrahamowicz segreguje kwestyę budżetowania od sprawy zniesienia myt. Gdyby przeszedł wniosek Schrafla, byłby ten efekt, że Izba panów pozycyę tę wstawiłaby napowrót do budżetu i wróciłaby do Izby posłów; rezultatem więc byłoby przewlekanie sesyi parlamentarnej ze szkodą spraw pilnych i z krzywdą sejmów.

W tym samym duchu co poprzedni mówca, przemawiali prezes Jaworski, Eug. Abrahamowicz (który polemizował z Giżowskim co do prawniczej strony tej sprawy), ks. Komorowski i Henzel.

Po szczegółowych wyjaśnieniach ministra Piętaka, wniosek Giżowskiego głosowania za wnioskiem komisyi budżetowej uchwalono znaczną większością.

Na tem posiedzenie przed południem zakończono. Na popołudniowem przeprowadzono dyskusyę nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

Rada państwa.

Wiedeń 28 kwietnia. Przy pustych ławkach rozpoczęło się posiedzenie Izby o godzinie pół do piątej popołudniu, odczytywaniem interpelacyj i wniosków, poczem przystąpiono do dalszej dyskusyi nad budżetem ministerstwa skarbu, który wedle programu prac izby ma być w tym tygodniu uchwalony.

Delegacye.

Wiedeń 28 kwietnia. Przyjęcie u cesarza delegacyj, które obradować będą tym razem w Budapeszcie, odbędzie się dnia 7 maja na zamku budzińskim. Prezydentem zostanie zapewne p. Bärnreither (wierno-konst. wielka własność) a zastępcą hr. Feliks Vetter (nie prezydent izby posłów, bo ten nazywa się Maurycy hr. v Lille Vetter).

Mimo zaprzeczeń utrzymują, że budżet wojenny, który przedłożony będzie delegacyom, zawiera znaczną pozycyę na sprawienie nowych armat tzw. haubic.

Telefon Budapeszt-Lwów.

Budapeszt 28 kwietnia. (Tel. pryw.) Od miesiąca maja otwarte zostanie połączenie telefoniczne Budapesztu z Krakowem i Lwowem. Należytość za zwykłą rozmowę wynosić będzie 4 korony.

Konferencye.

Wiedeń 28 kwietnia. (Tel. pryw.) Szell konferował wczoraj z Gołuchowskim, Kallayem i Koerberem. Słychać, że konferencye te dotyczyły podjęcia rokowań w sprawie taryfy cłowej, co już w przyszłym tygodniu nastąpi. Mimo bałamutnych komunikatów, obiegających prasę urzędową, w kołach poselskich wyrażsją się sceptycznie o szansach pomyślnego załatwienia tej sprawy.

Praga 28 kwietnia. (Tel. pryw.) *Obsor* ogłasza rozmowę z Englem, w której ten powiedział, że mimo zręczności Koerbera wątpi, czy Koerberowi uda się przyprowadzić do skutku ugodę z Węgrami i traktaty handlowe.

Lueger a Włosi.

Wiedeń 28 kwietnia. Lueger mówił we Waltersdorfie o postępowaniu swem wobec Włochów; nazwał Włochów irredentystami i włoską odmianą Schenererowców.

Stracenie 20 rewolucyonistów.

Petersburg 28 kwietnia. (Tel. pryw.) W gubernii połtawskiej, dokąd wyjechał nowy minister spraw wewnętrznych Plehwe, ma się odbyć s t r a c e n i e 20 p r z y w ó d c ó w r o z r u c h ó w.

Wybory we Francyi.

Paryż 28 kwietnia. Dotychczas znanych jest 333 wyników wyborów. Jak obliczają, wybrano 30 konserwatystów, 31 nacyonalistów, 48 antyministeryalnych republikanów, 50 republikanów, 36 radykalistów, 27 radykalnych socyalistów, 1 socyalistę z frakcyi tak zw. Guesdzistów. Nadto w 110 wypadkach okazała się potrzeba ściślejszego wyboru.

Paryż 28 kwietnia. Według ogłoszonej o wpół do 5 rano oficyalnej listy wyborców, znanych było do tej godziny 437 wyników. Mianowicie wybrano 171 kandydatów rządowych i 143 antyrządowych. Rząd liczy dalej na 78 mandatów dla siebie ze ściślejszych wyborów. Razem z tymi ewentualnymi 78 mandatami miałby tedy rząd 249 mandatów.

Co się tyczy 45 wyborów ściślejszych rezultat jest wątpliwy. Konserwatyści stracili dotąd 1 i zyskali 1 mandat.

Nacyonaliści zyskali 9, tracą 2; antyministeryalni republikanie tracą i zyskują po 7; republikanie zyskują 3, tracą 4.

Radykaliści zyskują 3, tracą 4; radykalni socyaliści zyskują i tracą po 4; socyaliści zyskują 2, tracą 3.

O godzinie 11 w nocy przyszło w Paryżu do nieznacznych bójek. O północy zapanował zupełny spokój.

W samym Paryżu przeszli 2 kandydaci rządowi a 15 antyrządowych, a jak obliczają, przy ściślejszych wyborach w Paryżu otrzymają jeszcze rządowi kandyci 10, a antyrządowi 12 mandatów.

Minister handlu Millerand nie został wybrany.

Między wybranymi dotychczas są: prezydent Izby deputowanych Deschanel; b. jeneralny gubernator Indochin, Doumer, Méline, Cavagnac; wszyscy ministrowie, którzy byli deputowanemi, z wyjątkiem Milleranda, socyalista Jaures, nacyonalista Lasies, radykalista rządowy Leon Bourgeois; socyalista Pressense i Rejnach przychodzą do ściślejszych wyborów; wybrany również antyministeryalny kandydat Flourans.

W Algierze wybrany ministeryalny republikanin Colin 9583 głosami; dotychczasowy deputowany Drumont otrzymał 8682 głosów.

Paryż 28 kwietnia. C a s s a g n a c przepadł w departamencie Gers. L a b o r i przyjdzie do wyboru ściślejszego w departamencie Seine et Marne.

Paryż 28. kwietnia. O godz. 6·30 rano ogłoszona uzupełniająca oficyalna lista wyborów zamieszcza 566 wyników:

Wybrano: 242 kandydatów ministeryalnych mianowicie 87 republikanów, 40 radykalnych socyalistów; 94 radykalistów, 21 socyalistów; — oraz 153 antyministeryalnych mianowicie 30 nacyonalistów, 57 republikanów, 2 socyalistów, 64 konserwatystów.

Prócz tego pozostało 171 wyborów ściślejszych.

Paryż 28 kwietnia. Według oficyalnego ogłoszenia minister handlu Millerand nie przepadł ostatecznie, jak mylnie przedtem podano, ale odbędzie się między nim a kontrkandydatem Pechin ściślejszy wybór. Millerand otrzymał 4935 głosów, nacyonalista Pechin 4185 a inni kandydaci razem 2373 głosów.

Z Bułgaryi.

Wiedeń 28 kwietnia. (Tel. pryw.) Korespondent *Nowej Pressy* z Sofii rozmawiał z prezydentem ministrów Danewem. Danew oświadczył, że zabiegi jego w Rosyi uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Danew przedstawił sferom petersburskim stosunki polityczne i ekonomiczne Bułgaryi. Przedłożenie o pożyczce wejdzie do skupczyny dnia 5 maja (n. st.)

Anglia i Transvaal.

Wiedeń d. 28 kwietnia. (Tel. pryw.) Brukselski korespondent *Nowej Pressy* rozmawiał z dr. Leydsem. Dr. Leyds oświadczył, że rokowania pokojowe muszą być uważane za zerwane, ponieważ przeciwieństwa były zbyt wielkie.

Bukareszt 28 kwietnia. (Tel. pryw.) Pewien wybitny członek macedońskiego komitetu oświadczył wobec współpracownika pisma *Universal*, że brak broni stoi na przeszkodzie rewoltowaniu Macedonii tej wiosny.

Kopenhaga 28 kwietnia (Tel. pr.) Mimo pośrednictwa ks. Waldemara, nie udało się zażegnać strejku robotników portowych. Strejk objął wszystkie porty duńskie.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 28 kwietnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·60 do 9·90, pszenica nowa 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·80 do 7·—, żyto nowe 0·— do 0·—, owies obroczny 7·60 do 7·90, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·75 do 6·25, jęczmień browarny 6·50 do 7·50, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 7·25 do 7·50, groch do gotowania 8·50 do 13·—, wyka 7·50 do 8·—, bobik 6·40 do 6·60, hreczka 7·25 do 7·75, kukurudza nowa 6·25 do 6·35, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 60·—, biała 50·— do 95·—, szwedzka 60·— do 90·—, tymotka 36·— do 46·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·75 do 17·25, paritas Tarnopol na termina 15·75 do 16·—.

Ruch ograniczony, usposobienie niezmienne.

Wiedeń 28 kwietnia. Cukier (spokojnie) 17·50 do —·—. Nafta galicyjska 38·— do —·—. Spirytus 37·80 do —·—.

Wiedeń 28 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 8·07 do 8·08, na wiosnę 9·24 do 9·26, na maj-czerwiec 9·04 do 9·05, żyto na jesień 6·90 do 6·95, na wiosnę 7·48 do 7·50, na maj-czerwiec 7·28 do 7·29, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 5·12 do 5·13, na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·26 do 5·28, owies na jesień 6·20 do 6·22, na wiosnę 7·— do 7·05, na maj-czerwiec 7·— do 7·01. Rzepak na sierpień-wrzesień 12·20 do 12·30, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 12·35 do 12·40.

Usposobienie silne.

Stan powietrza: zimno.

Budapeszt 28 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·—, na maj 8·91 do 8·92, na październik 7·93 do 7·94, żyto na kwiecień 0·— do 0·—, na październik 6·65 do 6·66, owies na kwiecień 0·— do 0·—, na październik 5·85 do 5·86, kukurudza na maj 4·84 do 4·85, na lipiec 5·01 do 5·02, na październik 0·— do 0·—, rzepak na sierpień 11·95 do 12·—.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna mierna.

Usposobienie spokojne.

Stan powietrza: zimno.

Dział ekonomiczny.

β **Przystanek kolejowy „Dębina“** położony między stacyami Synowódzkiem wyżnem a Skolem w kilometrze 33 ³/₄ szlaku kolejowego Stryj-Beskid otwarty zostanie dnia 1 maja dla ruchu osobowego i pakunkowego. Bilety jazdy sprzedaje strażnik kolejowy w budce Nr. 19, pakunki przyjmuje się za opłatą w stacyi odbiorczej.

β **Bankructwa.** Wiedeńskie stowarzyszenie kredytorów (Kreditorenverein) ogłasza bankructwo Natana Katza w Tarnowie, Juliana Szymonowicza w Stanisławowie i Adeli Mondschein w Tarnowie.

β **Tow. dla budowli wodnych i lądowych** w Krakowie, zorganizowane z powodu budowy kanałów spławnych w Galicyi, ukonstytuowało się w niedzielę w Krakowie, wybierając prowizorycznymi dyrektorami budow. Weinbergera i prof. Dziakiewicza.

Z rynków pieniężnych,

Wiedeń 28 kwietnia. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 672·75, węg. zakładu kred. 691·—, Anglobanku 271·—, Unionbanku 547·50, Banku dla krajów koronnych 426·—, Bankvereinu 453·25, Bodencreditu 932·—, Gal. Banku hipot. 538·—, kolei państwowych 663·25, kolei południowej 59·—, tramwaju A. 284·25, B. —·—, kolei Elbenthal 465·50, kolei północnej 5690·—, kolei czerniowieckiej 576·—, alpiny 378·—, Rima Muranya 508·50, praskiego towarz. żel. 1440·—, fabryki broni 329·—, tureckie tytoniowe 291·—, oblig. węg. indemniz. 97·15, renta majowa 101·60, austr. renta koronowa 99·50, węg. renta koronowa 97·65, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·—, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·60, 4-procent. listy banku hipotecznego 95·75, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·—, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 98·60, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·25, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 98·75, losy tureckie 107·50, marki 117·17, ruble 253·—.

Paryż 28 kwietnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·52, Mąka 26·90.

Berlin 28 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 33·70, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt 28 kwietnia. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 212·—, Kolej państwowa 000·—, Alpiny —·—, Disconto 143·40, Laura —·—.

Nadesłane

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.

BOLESŁAW PRUS.

Opowiadanie lekarza.

Kilkanaście lat temu garstka „inteligentnych“ Warszawian zbierała się w pewnej cukierni. Schodziliśmy się nad wieczorem, pijaliśmy kawę i herbatę, jadaliśmy ciastka i lody, i naturalnie, rozmawialiśmy o wypadkach bieżących. Zebrania te nazywały się „giełdą“, albowiem prawie każdy uczestnik przynosił z sobą nowiny i sprzedawał je towarzyszom... za inne nowiny, takiej samej wartości.

— Słyszeliście, że A. przegrał w karty trzy tysiące rubli i nie zapłacił?

— A czy wiecie, że B. zaszedł pana C. na bardzo czułej rozmowie ze swoją żoną?

— Stare dzieje!... Ciekawsze jest to, że pana E, przydybano na kasowych nadużyciach i będzie proces...

Nowin tych, między innymi, słuchał zazwyczaj milczący lekarz, nazwijmy go — Steckim. Spokojnie oglądał illustracye i nagle wybuchnął krótkim śmiechem.

„Giełdziarze“ umilkli, a jeden z nich, może dotknięty śmiechem, zapytał:

— Cóż się to stało doktorowi?

— Przypomniałem sobie pewne zdarzenie — odparł Stecki i w dalszym ciągu oglądał drzeworyty.

Śmiech jego zmroził towarzystwo. Przestano opowiadać sobie „wiadomości giełdowe“, a zaczęto rozmawiać o pogodzie. Wreszcie ten i ów podniósł się z krzesła, a po upływie kilku minut zostaliśmy tylko we dwu: Stecki i ja.

— Przejdźmy się po ogrodzie — rzekł lekarz.

A gdy znaleźliśmy się w alei, dodał:

— My tu jednak nie źle oporządzamy bliźnich!... Gdyby opinie miały moc urzeczywistnienia się, jedna połowa naszych znajomych musiałaby iść do kryminału, druga do grobu.

— Chyba zanadto pesymistycznie sądzisz pan nasze... zamiłowanie nowin. Prawda, że niekiedy powtarzamy niemożliwe i nawet ohydne pogłoski, ale robimy to w sposób tak ogłędny, tak nieledwie serdeczny, że chyba nikomu nie wyrządzamy krzywdy. Przypomnij pan sobie choćby dzisiejsze anegdoty. Wprawdzie jeden mówił, że E. przyłapano na kradzieży, ale ktoś drugi zaraz temu zaprzeczył, a trzeci, wspominając, o romansie pani B. z panem C. nie omieszkał dodać, że wiadomość ta robi wrażenie plotki.

— A jednak bywają nieszczęśliwi, których zabija plotka, nawet opowiedziana z poprawkami i zastrzeżeniami — odparł zamyślony lekarz.

— Znał pan takiego nieszczęśliwca? — pytałem.

— Prawie, że znałem — odpowiedział i po chwili zaczął historyę, którą tu wiernie powtarzam.

. . . .

Z małych przyczyn niekiedy rodzą się duże skutki. W marcu 187... roku, jako student piątego kursu medycyny, biegłem do szpitala, aby dowiedzieć się o rezultacie analizy, zrobionej dla jednego z moich chorych.

Powtarzam: biegłem do szpitala, gdyż właśnie, podczas mojej wędrówki, ustępująca zima wysypywała resztę śniegu, w postaci mokrych płatów, padających tak gęsto, że przechodnie robili się podobnymi do białych niedźwiedzi. Gdyby nie ten śnieg, szedłbym znacznie wolniej, spóźniłbym się o parę minut i nie spotkałbym w szpitalnej sieni, rzadko widywanego kolegi, zwanego Parmezanem, ponieważ chwalił się raz, że jego dziadek należał do farmazonów. Parmezan, przy pomocy szwajcara oczyszczał swój wiotki paltocik ze śniegu, wołając melodramatycznym głosem:

— Milion szkarlatyn i tytusów!... Nie dość, że przemoczyłem nogi, ale jeszcze wpadła mi za kołnierz grudka śniegu. Brrr!...

Błysnął żółtawemi oczyma, otrząsnął się i poszliśmy razem na kurytarz, właśnie w chwili, kiedy po zawiei grudniowej, w wysokich oknach szpitala ukazało się słońce prawie majowe.

— No, spojrzyj kolega — zawołał Parmezan — czy to podłe słońce nie mogło wystąpić przed dziesięciu minutami?

Znowu otrząsnął się i tak energicznie tupnął w podłogę, że w kurytarzu odpowiedziało echo. Na ten odgłos uchyliły się najbliższe drzwi i usłyszeliśmy upomnienie:

— Cicho tam!... w szynku jesteście, czy w stajni?

Jednocześnie ukazał się nasz gromiciel. Był to kolega, z powodu swej figury przezwany Basetlą. Spostrzegłszy nas, zamknął drzwi i rzekł prawie szeptem:

— Ach, to wy...! Wielki los wygraliście...! Pokażę wam tak piękny okaz suchotnika, że bez preparowania można go umieścić w gabinecie osteologicznym... Skóra, kości... Niech pęknę, jeżeli kiedy widziałem coś podobnego!

— Cóż to za jeden? — spytałem zaciekawiony.

— Wyobraźcie sobie, że jest to kolega medyk, z drugiego kursu. Odludek. pesymista, ale co za wściekła energia w tym facecie! Jeszcze tydzień temu chodził na własnych nogach i udzielał marnie płatnych korepetycyj... Winszuję uczniom i ich rodzicom... A kiedy nareszcie legł w barłogu, nikomu nie dał znać, że jest chory. Dopiero stróżka zawiadomiła rządcę domu, rządca policyę, policya uniwersytet, no i dostaliśmy go tutaj, wątpię jednak, czy na dłużej jak na tydzień. Dlatego radzę wam nasycić oczy widokiem jego szkieletu, dopóki jest w akcyi...

— Jak on się nazywa? — zapytał skrzywiony Parmezan.

— Szwarckopf... Szwarcman.. czy coś w tym rodzaju. Zresztą nie pamiętam! — odrzekł Basetla.

— Chyba zobaczymy go? — odezwałem się do Parmezana.

— Jak chcesz — odparł, nie okazując ciekawości.

Weszliśmy. Chory nie leżał na ogólnej sali, lecz w pokoju oddzielnym. Ponieważ słońce znowu zagasło i śnieg zaczął padać, więc nie bez trudności dojrzałem na łóżku pacyenta. Wyglądał na człowieka dwudziestokilkuletniego, miał rude włosy, rudy zarost i ciemne głębokie oczy.

Basetla zbliżył się do niego i zaczął mówić:

— Nasz chory kolega wyobraża sobie, że ma wadę serca. Słuchałem go, ale nic nie znalazłem. Zbadajcie wy, może który co odkryje, choć jestem pewien, że tam nic niema. Kolega zdaje się być trochę zagłodzony i w tem tkwi źródło choroby; musiał za często praktykować posty, choć jest, Boże odpuść, kalwinem...

— Musi tam jednak być jakiś nieporządek w sercu — odezwał się chory stłumionym głosem — czuję to po pulsie, który jest za prędki i nieregularny.

„Szczęśliwe złudzenia“ — pomyślałem, widząc, że tego biedaka chyba już nic nie uratuje.

— A teraz przekonany się, co znajdą koledzy — rzekł Basetla — poznajcież się... kolega Parmezan...

Usłyszawszy nazwisko, chory rzucił się w łóżku i usiadł. Istotnie był przerażająco chudy. Utkwił oczy w Parmezanie i zawołał chrapliwym głosem:

— Musisz pan być kontent, co?... Jesteś bodaj, że na piątym kursie, a ja nie mogę wygrzebać się na trzeci,

— Ależ kolego... ja nic... — szepnął, jakby tłómacząc się, Parmezan.

— Niechże się to raz skończy!... — krzyczał chory. — Słuchajcie panowie — zwrócił się do nas. — Słuchajcie... Jak Boga kocham... daję słowo honoru, że tamtego jabłka nie chciałem schować, tylko poprawiłam je na koszyku, ażeby nie spadło...

— Ależ kolego... nikt o tem nie mówił... nikt nawet tego nie myślał!... — jąkał bardzo zmieszany Parmezan.

— Prześladowaliście mnie wszyscy... Przez was straciłem dwa lata, przez was musiałem uczyć największych osłów i biedaków! .. — mruknął chory i upadł na poduszkę.

Po chwili zaczął szeptać:

— A mimo to skończę medycynę, choćbyście na łbach stawali!.. Zresztą już zmienił się mój los. Już nie będą korepetytorem... Będę mieszkał w szpitalu... będę czytał kursa.,.

Nagle ukrył głowę pod kołdrę, z czego korzystając, wymknęliśmy się, naprzód Parmezan, ja po nim, a za nami Basetla.

— Cóż to znaczy?... co znowu za jabłka..? pytał Basetla.

Ale Parmezan machnął ręką i uciekł na salę gorączkowych, gdzie miał pacyenta, poszedłem i ja w stronę laboratorym, a Basetla na pożegnanie przypomniał sobie, że jego chory nie nazywa się Szwarckopf, lecz Eisenfeder.

(Dok. nast.)

2

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

E. Capendu.

(Ciąg dalszy)

Pan C udał się do miejsca, gdzie swój płaszcz złożył. Wziął latarnię, usiadł nad dołem, zaświecił ją, potem spuścił do wnętrza.

Głębokość dołu wynosiła mniej więcej pięć stóp. Leżał tam trup, mający sznur wokoło szyi owinięty. Zęby i włosy utrzymały się jeszcze, a złoty pierścień okrążał palec. Kilka kości leżało w głębi dołu, ale patrząc na czaszkę, kość pacierzową, kość jednej nogi i ręki, poznać było można, że ciało, podtrzymywane wapnem i ziemią, nie zmieniło wcale położenia, jakie przy wrzuceniu do dołu otrzymało.

— Widzicie panowie — rzekł pan A. — wcale się nie omyliłem, wskazując wam to miejsce.

— Tak — odrzekł pan C., który z zajęciem patrzył na szkielet — lecz dziwi mnie ta zupełna konserwacya...

— O! nic łatwiejszego do wytłumaczenia — odezwał się pan B. — Gdy pogrzebano trupa, starano się widocznie wszelki po nim ślad zatrzeć. To też rzucono nań wapno, zapomniano jednak, zapewne w pośpiechu lub pod wpływem jakiejś przeszkody, nalać wody i tak wapno zamiast zniszczyć, zakonserwowało trupa. Ciała nie ma, to prawda, ale szkielet nienaruszony, nie brakuje tu ani jednej kosteczki.

— Teraz przypatrzmy się uważnie szkieletowi — rzekł pan A. — Złożymy go, oznaczymy wiek i rodzaj tego, który tu został pogrzebany. Musimy również skonstatować przyczynę śmierci i ilość upłynionych lat od tego czasu. Panowie! wiecie dobrze, że działać musimy bez wahania.

— Jesteśmy gotowi — rzekł pan C. — wynieśmy stąd szkielet. Będziemy go później badali, a dowiemy się, co tylko wiedzieć zechcemy.

— Ale gdzież podziejemy te kości? — zauważył pan B. — do którego z nas je zaniesiemy, gdzież będziemy pracowali?

— Pozwólcie, że ja o tem pomyślę — odezwał się pan A. — Byłoby nierozsądnie wychodzić z tego domu z kośćmi pod pachą. Żaden z sąsiednich budynków nie wychodzi na ten ogród, nikt przeto nie będzie nas mógł śledzić. Weźmy te kości, zanieśmy je do spiżarni tego domu, zamkniemy drzwi i okiennice, zapalimy nasze latarnie i zabierzemy się do roboty. Noc długa, czasu nam starczy. Cóż, zgoda?

— Bardzo dobrze — rzekł pan C.

Wszyscy trzej zebrali starannie kości, zawinęli je w poły swych płaszczy, obejrzeli dokładnie po raz wtóry dół i zgasili latarnię. Po wrócili następnie tą samą drogą do domu. Tam wszelkie środki ostrożności zostały przedsięwzięte, zapalili latarnie, a rozkładając kości na wielkim dębowym stole, na środku spiżarni stojącym, zaczęli je pilnie układać.

Bezwątpienia musieli ci ludzie w robotach tego rodzaju wielką mieć wprawę, gdyż pracowali tak zgrabnie, z taką znajomością rzeczy i z taką pewnością, że nie powstydziłby się tej roboty najlepszy anatom. Zimna krew i silna dusza cechowały każde ich poruszenie, zdawali się działać bez najmniejszego wzruszenia, a spojrzenia, które padały przez otwory aksamitnej maski, były głębokie ale spokojne.

Po półgodzinnej pracy, szkielet był całkowicie złożony. Oglądano go teraz z uwagą.

— Ten szkielet jest widocznie kobiecy — rzekł wreszcie pan B. — poznać to można z formy żeber, tudzież miednicy.

— Widać to także po małym rozmiarze wszystkich kości i szczupłości stanu.

Pan A. mierzył długość:

— Była 5 stóp 8 cali wysoka.

Pan C. badał czaszkę:

— Stan, w jakim się kości znajdują i ze sobą łączą, tudzież kilka kości pacierzowych, wskazują wiek podeszły.

— Włosy nadzwyczaj starannie utrzymywane, niepewnej są barwy — dodał pan B. — co także dowodzi, że osoba ta najmniej 50 lat mieć musiała.

— Zęby długie — zauważył pan C.

— Ręka musiała być mała i ładna...

— Tak, a długie, widocznie starannie utrzymywane paznokcie świadczą, że kobieta ta nie nawykła do pracy.

— Włosy są żółtawej barwy. Widocznie pierwotnie były rude, albo ciemno-blond.

— Prędzej rude, gdyż blond włosy mają odcień zielonawy.

— A tak, prawda...

— Ile lat mogła mieć ta kobieta? — spytał pan A. nagle.

B. i C. spojrzeli po sobie.

— Przeszło 50 lat! — rzekł po namyśle pan B.

— Jestem tego samego zdania — rzekł pan C.

— A teraz — mówił pan A. — jakiż był powód śmierci, czemu ją przypisać należy, czy to morderstwo, czy samobójstwo?

— Morderstwo, bezwątpienia — rzekł spiesznie pan C.

— Patrz pan zresztą na szyję, kręgi są dotychczas jeszcze ściśnięte sznurem...

— Przyczyną zatem śmierci jest uduszenie?

— Z pewnością.

— Co do samójstwa, jest ono nawet jako przypuszczenie niedorzecznem.

— Jakto?

— Widzisz pan zwoje sznura? Idą one w kierunku ukośnym z góry na dół i z przodu w tył, co świadczy najpewniej o działaniu cudzej ręki.

— Rzeczywiście — rzekł pan B — zresztą głowa umieszczona była daleko niżej w wykopanym dole, aniżeli tułów, nie zauważyłeś pan tego?

— Tak, tak — mruknął pan A. który chociaż na uboczu, zdawał się jednak z wielką uwagą przysłuchiwać.

— A więc trup musiał być pogrzebany prawie zaraz po śmierci, przed zesztywnieniem jeszcze.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·36	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	4·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőrösmező, Potutor, Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·20	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/6 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőrösmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze":
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	„ Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki, Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·28	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mező-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.